WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







NR 9

ROK XI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN. UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

CZERWIEC 1931

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji" (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1929/30 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce: **2·25 zł.** Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **3·15 zł.** Dla wszystkich zagranicą: **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce: **25 gr.** Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **35 gr.** Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU: str.

Dołącza się Spis rzeczy rocznika 1930/31.

Okładkę projektował prof. K. Klossowski, Zakopane

Następny numer wyjdzie dnia 1 października 1931. We wrześniu miesięcznik nie wychodzi.

Po raz dziesiąty!

Niewstrzymanym pędem płynący czas przynosi naszemu Związkowi i jego działalności coraz nowe, coraz radośniejsze rocznice.

Święcił swoje dziesięciolecie sam Związek uroczystym, częstochowskim Kongresem, obchodził je niedawno nasz drogi miesięcznik, dziś kolej przyszła na jedno z najdonioślejszych dzieł Związku, na rekolekcje dla maturzystów...

W lipcu 1922 roku z niemałym wysiłkiem zorganizowaliśmy je w trzech tylko serjach. Ze zgłoszonych ochotników przybyła zaledwo połowa, jedna z seryj zamierzonych wogóle się nie odbyła, bo zupełnie brakło kandydatów... Rekolekcje były naprawdę nowością niesłychaną, budzącą lęk i niedowierzanie, dla wielu zbędną, jeśli nie dziwaczną.

A jednak! Nie ustając w propagandzie i pracy, wywalczając im, niemal wyrębując drogę w opinji młodzieży, z Bożą pomocą dokazaliśmy tego, że dziś rekolekcje te stały się nietylko rzeczą zrozumiałą, ale coraz więcej prawdziwą potrzebą naszych najstarszych sodalisów.

Mamy ich za sobą w tej chwili 44 seryj i zgórą 1500 uczestników! A liczba seryj rośnie i mnożą się zastępy rekolektantów!

Ideał, któryśmy sobie postawili przed laty, jeszcze bardzo, bardzo odległy, niemal nieziszczalny — w każdej polskiej diecezji osobna serja rekolekcyjna — już się poczyna urzeczywistniać. Za rok, dwa — stanie się faktem dokonanym i przyjętym!

Nie możemy więc dziś przemilczeć naszej drogiej, bardzo drogiej rocznicy, naszego cichego, ale wielkiego naprawdę jubileuszu!

Niech w tym roku dziesiątych rekolekcyj Bóg i Matka Najświętsza raczy przyjąć od nas, od Związku hołd najgłębszej wdzięczności naszej za iście cudowną pomoc w tem dziele...

Niech wyrazy podzięki naszej dojdą wszystkich tych, którzy nie szczędzili grosza, ofiary, czasu, poświęcenia, wiedzy i piersi swoich, aby chleb Boży łamać i rozdawać młodym zastępom idących w świat sodalisów Marji...

Cześć Im i gorące, gorące „Bóg zapłać"...

Prezydjum Związku.

Ks. Dr. SZCZEPAN SOBALKOWSKI
Kielce IV.

Na czem polega prawdziwa pobożność?

Hasło nasze tegoroczne, to „Bądź pobożny“!

Już może zbyt często je sobie przypominamy, ale czy wprowadziliśmy je już w życie? Wszak w tym roku powinniśmy — a zbliża się już jego koniec! Różni prelegenci na zebraniach tegorocznych mówili nam o pobożności: że się zgadza z rozumem i licuje ze stanem wykształconego człowieka, że nie jest tylko dla prostaczków, ale i dla studentów, dla profesorów uniwersytetu i dla badaczy i dla odkrywców uczonych. Słyszeliśmy i o tem — że pobożność nie każe być ciągle smutnym, poważnym, nie wzbrania godziwej rozrywki, zabawy, nie gasi uśmiechu na ustach, ale pogłębia tylko radość i wesołość prawdziwą.

Jednak przyznajmy, Kochani Sodalisi, czy, słysząc wezwanie sodalicyjne: Bądź pobożny! — niejeden nie pomyślał sobie może: To nie dla mnie! — Ja... Pobożny? — Toć nie chcę być dewotem, klęczącym cały dzień w kościele; ja mam być podobny do tych kobiet, co modlą się w kościele, a w domu się kłócą, plotkują i Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek palą, a przecież one nazywają się pobożnemi. Aż wstręt bierze do takiej pobożności. — Pobożność jakoś z moim charakterem młodym, żywym, z mojem usposobieniem wesołem nie godzi się, powie sobie może inny. Zawsze być skupionym, poważnym, nigdy nie rozweselić się, nie brać udziału w życiu koleżeńskiem, w wesołych, nawet niewinnych figlach, żartach — nie, to nie dla mnie — pomyślał sobie niejeden i skwitował.

Ja... pobożny? — A przecież wyśmialiby mnie koledzy, odsunęliby się odemnie, jak od dziwaka, nie nadawałbym się do towarzystwa — myślę że to hasło tegoroczne przebrzmi bez głębszego echa w mem sercu i w sercach kolegów, bo ono nie na dzisiejsze czasy i nie dla dzisiejszej młodzieży.

A jednak, kochany Sodalisie, to hasło nadaje się dla nas, a jednak — mimo takich zarzutów i zastrzeżeń, sodalis — jeśli chce nim być naprawdę — musi się starać: **być pobożnym.** Trzeba tylko wiedzieć, na czem ta pobożność polega.

Co to znaczy być naprawdę pobożnym?

Pobożność prawdziwa ma swe źródło nie w zewnętrznych praktykach, ale w duszy ludzkiej, jest niewidoczna. Być pobożnym, to znaczy wierzyć mocno w prawdy religijne, których się uczymy, nabrać przekonania niezłomnego, że to wszystko jest prawdą. A to samo z siebie nie przychodzi łatwo. Wiarę silną trzeba sobie wymodlić u Boga i zdobyć ją przez uświadamianie się religijne, zależne od stopnia wykształcenia. Wiara sodalisa i jego przekonania religijne nie mogą być mgliste, niepewne, niezdecydowane, „a... może tam i tak nie

jest, jak ksiądz na religji uczy", — ale muszą to być dla nas **pewniki** nie ulegające kwestji. Tę pewność religijną trzeba sobie **wywalczyć** niekiedy pośród rozmaitych wątpliwości, umocnić przeciw różnym trudnościom i zarzutom. Tam w rozumie i myśli, tam w sercu i duszy twojej, kochany Sodalisie, jest źródło twej pobożności. Bez tego fundamentu na nic zewnętrzne praktyki, wszystko będzie blagą albo chwilowym zapałem, który czasu pokusy zgaśnie. Takiej głębokiej, wewnętrznej pobożności żądał P. Jezus, kiedy rozmawiał pewnego razu u studni Jakubowej z Samarytanką i ta zadała Mu pytanie: gdzie Bogu cześć oddawać należy — w Jerozolimie, czy na górze Garizim? Odpowiedział Chrystus: „Wierz mi, że zbliża się godzina, kiedy to ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu... nadchodzi godzina — owszem już nadeszła — kiedy prawdziwi czciciele będą cześć oddawali Ojcu **w duchu i w prawdzie.** Albowiem Ojciec takich pragnie czcicieli. Bóg jest duchem, a przeto i czciciele Jego winni Mu cześć oddawać **w duchu i w prawdzie.**" (Jan 3).

W duchu i w prawdzie czcić Boga — oto istota pobożności.

Przedewszystkiem **w duchu** przez **wiarę**, przez **przekonania** religijne silnie umocnione. Pobożność nie znosi obłudy, kłamstwa, udawania — ale żyje prawdą. Szukać prawdy, ducha swego tą prawdą karmić — to jest pobożność.

Wy się chcecie dowiedzieć dzisiaj, na czem polega praktycznie pobożność prawdziwa i spodziewacie się to usłyszeć. Wam, uczniom szkoły średniej, sodalisom, konieczną jest gruntowna znajomość zasad religijnych. Macie ją, to macie zarazem przedmiot pobożności. Bez gruntownej znajomości religji pobożność będzie dla was tem, czem stała się już dla wielu: **zbiorem tradycyjnych form bez treści,** będzie jajkiem święconem na Wielkanoc lub opłatkiem przy stole wigilijnym na Boże Narodzenie. Pobożność nasza ma być **życiem**, **treścią**, nie formą, dlatego potrzeba nam silnej, żywej wiary! Staracie się o nią? Leży wam to na sercu? Chcesz być sodalisem nie papierowym, ale **z ducha,** ale **w prawdzie** — to jedną z pierwszych twoich trosk musi być zdobycie prawdy. Książka religijna głębsza, Pismo św. N. Zakonu — powinno się często znajdować w twojem ręku.

Z tej wiary, z takiego silnego przekonania: że jest Bóg, do którego należę w każdym momencie mojego istnienia, płynąć winno **życie** całe, **życie pobożne.** Jakżeż ono ma wyglądać? Modlitwy długie, posty, klęczenia, umartwienia ostre, milczenie, twarz smutna? — To **pozory**. — Życie zwyczajne, codzienne, to życie twoje obecne szkolne z lekcjami i rozrywką, z nauczycielami i kolegami, z trudnościami i bólem cichym, z niepowodzeniami w nauce i usterkami dnia — całe to życie twoje, tylko zawsze z myślą o Bogu, zawsze zgodne z wolą czyli nakazami Bożemi, owiane duchem i przekonaniem: ja zawsze pełnię służbę Bożą... oto pobożność!

„Ten postom oddany sądzi, że pobożny, chociaż gniew i zawiść w zanadrzu swem chowa; nie śmie on odwilżyć języka nawet kroplą wody, a nie waha się przez oszczerstwo i obmowę nurzać go we krwi bliźniego" — pisze św. Franciszek Salezy w swojej złotej książeczce

o pobożności p. t. Filotea. „Tamten ma się za pobożnego, iże mnóstwo pacierzy usty odmawia codziennie, chociaż te same usta wydaje na słowa zuchwałe, gniewne i krzywdzące przeciw domownikom i sąsiadom swoim. Ten znowu bardzo chętnie grosz dla jałmużny dobywa z kieszeni, a dla przebaczenia nieprzyjacielowi nie chce dobyć słodyczy z głębi serca swego... Tacy to ludzie uchodzą zwykle za pobożnych, a wcale pobożnymi nie są." (Filotea, rozdz. 1). Prawdziwa pobożność nie znosi rozdźwięku między **przekonaniem,** a **życiem.** Pobożność prawdziwa nie może być tylko w teorji, ona musi się przejawiać w praktyce, nie zadawala się pozorami, cieniami pobożności. „Prawdziwa i żywa pobożność — pisze św. Franciszek Salezy — nie może płynąć jeno z **miłości Boga,** a nawet nie jest czem innem, tylko prawdziwą Boga miłością i to nie lada jaką" (rozdz. 1). Chcesz być pobożnym, wiesz ty, co to znaczy? - Bądź zawsze- w **łasce Bożej,** unikaj grzechu śmiertelnego, który zrywa przyjaźń z Bogiem, a gdyby ci się to nieszczęście przytrafiło, nawiąż jak najprędzej zerwane nici łączności z Bogiem przez Sakramenta święte. Pobożność prawdziwa nie idzie w parze z grzechem. Każdy zna to dobrze, rozumie i czuje niestety z własnego doświadczenia. „Kto więc nie zachowuje wszystkich przykazań Bożych, nie jest ni dobrym, ni pobożnym" (Filotea).

Z tego wynika, że prawdziwa pobożność nie wymaga od nas nadzwyczajności, żąda tylko dobrej woli, pamięci na Boga, ochoty i wierności dla obowiązków zwykłych przez Boga każdemu nałożonych, domaga się **życia** z **prawdy.**

A Sodalicja zachęca nas i wyrobić chce w nas taką właśnie pobożność. Od swych członków żąda życia moralnego, czystego, życia pracy i obowiązku, życia prawdy — nie kłamstwa, domaga się wzorowego spędzania każdego dnia pod okiem Bożem i z myślą o tem, że mamy zawsze tak postępowcć, jak nam religja i sumienie dyktuje.

Ustawy nasze w 4-tym § głoszą: „Celem sodalicji marjańskiej jest przez szczególną cześć Najśw. Panny wyrobić w każdym stanie zastęp ludzi dzielnych, duchem Chrystusowem nawskróś przejętych... a § 5 mówi: „W szczególności sodalicja uczniów szkół średnich dąży do wyrobienia w każdej szkole zastępu młodzieńców **wzorowych..."** Tak musimy rozumieć prawdziwą pobożność, inaczej byłaby tylko zewnętrzną, powierzchowną, płytką.

Gdybyśmy się modlili, nawet do Sakramentów św. przystępowali, a nie mieli w duszy tego głębokiego przekonania wiary, a nie starali się o **życie** zgodne z wolą Bożą, zawartą w przykazaniach, — pobożność taka byłaby obłudna, byłaby parodją i komedją. Te wszystkie praktyki byłyby wtedy, jak zeschłe liście jesienne na ugorze.

Czy więc **praktyki religijne:** modlitwa i Sakramenta św. są zbyteczne, nie należą do prawdziwej pobożności? Twierdzenie takie byłoby błędne. Należą, ale tylko wtedy, jeśli płyną z **ducha.** I zewnętrzne formy pobożności są konieczne, byleby to nie były puste formy, lecz ożywione wewnętrznym nastrojem i przekonaniem. Jakże więc ma się przejawiać nasza pobożność, Sodalisi, nazewnątrz? — Pewno, że będzie ona inna niż pustelników egipskich, inna niż pobożność zakon-

ników lub księży. Św. Franc. Salezy już to pisze, że pobożność musi być odpowiednia do stanu i wieku... „Czy wypadałoby, oto jego słowa, żeby się biskup usamotnił, jak Kartuz? Albo gdyby ludzie żyjący w małżeństwie, tak mało dbali o gromadzenie majątków, jak Kapucyni? gdyby rzemieślnik spędzał cały dzień w kościele, jak zakonnik..., czyż taka pobożność nie byłaby nieporządna, nieznośna, wprost śmieszna?" (Fil. 3 Rozdz.) Otóż ja mam takie praktyki pobożności wypełniać, jakie może wypełniać **uczeń** szkoły średniej — sodalis.

Rozumiejąc, że stosunek mój do Boga inaczej wyrazić się nie może, tylko w modlitwie — będę się **modlił** i będę się umiał dobrze, pobożnie modlić; to chyba nikogo nie ośmiesza, nikomu nie daje powodu do lekceważenia.

Wiedząc, że w moim wieku trzeba mi siły ducha dla utrzymania się w łasce Bożej, w łączności z Bogiem — będę przystępował do św. Sakramentów: Pokuty i Komunji św. ze zrozumieniem i przekonaniem, że mi to potrzebne, nie dla innych względów. Sodalicja prowadzi swych członków, mówią ustawy (§ 8), co miesiąc do Stołu Pańskiego, a zachęca do częstszej jeszcze Komunji św. To nie jest dewocja powierzchowna, niezdrowa. To nie są jesienne liście pożółkłe, gnane wiatrem po polu, ale praktyki, wynikające z ducha.

Biorę udział **ze zrozumieniem** we wszystkich obrzędach i nabożeństwach, a zwłaszcza we Mszy św. Czy nie moglibyśmy do siebie zastosować choć w części tych słów, jakie niedawno napisał pewien autor: „pół kuli ziemskiej przemierza się, by obserwować senzację stygmatów (Teresa Neumann), ale nie ma się elementarnego zrozumienia Mszy św. i jej liturgji".

Dla sodalisa rozumnie pobożnego nie będzie śmieszną czy banalną drobnostką **medalik-szkaplerz** na piersiach lub niekiedy różaniec w ręku.

Czy taka pobożność nie razi dzisiaj w wieku XX, wieku auta, samolotu, radja? — Stanowczo nie — to jest **rozumna** pobożność i głęboka, na wszystkie wieki i czasy.

Czy nie stoi na przeszkodzie młodości, rozrywce, radości? — przeciwne, to jest **pobożność radosna,** ona popiera wszelką radość, humor zdrowy, żart prawdziwy, tylko nie znosi niesmacznych dowcipów, głośnego, ale pustego śmiechu. Któż może być bardziej radosnym. głębiej wesoły, jak ten, co ma sumienie spokojne, jak ten, kto życia nie marnuje?! A zresztą, przykład tego, który w tym roku często nam się przypomina, przykład Jerzego Frassatiego jest dostatecznym dowodem, jak godzi się głęboka pobożność z prawdziwą, młodzieńczą brawurą i radością.

Sądzę, kochani Sodalisi, że trzeba było nam sobie przypomnieć, czy też powiedzieć wyraźnie: do czego dążymy, czego od sodalicji chcemy i czego ona chce od nas. Trzeba, aby ci, co już należą do niej, coraz bardziej duchem jej, duchem pobożności prawdziwej się przejmowali, a ci, którzy myślą dopiero zaciągnąć się w jej szeregi, dobrze się namyślili, bo sodalicja nie jest dla wszystkich.

Zbiera ona dusze, dążące do ideałów, dusze, co się chcą piąć wyżej i temu pięciu się na wyżyny moralne nie stawia granic. Tu już zostawia rzecz Bogu i dobrej woli. Byli sodalisi, i dziś są, którzy się wzbili aż na szczyty świętości: Kapitan du Plessis („Coraz wyżej"), Frassati, prof. prawa na uniwers. w Padwie, Contardo Ferrini. Mamy tutaj, Sodalisi, pole obszerne do pracy nad sobą dla Boga. Praca ta może mozolna, ciężka niekiedy, wymagająca dużo hartu, zaparcia się i niejednego wyrzeczenia, ale praca miła i dająca dużo wewnętrznego zadowolenia. Zrealizujmy więc w całej rozciągłości hasło nasze tegoroczne: bądź pobożny!

LUDWIK BAŁDA S. M.
Poznań.

Z cyklu.

Lampka wieczysta.

Płonie światło u ołtarzy,
Płonie... Płonie nieprzerwanie..
Znak miłości, którą darzy
Bóg swoje umiłowanie:
Grzeszny ludzki ród.

Zamieszkał na łez padole
Tam, gdzie wieczna lampka świeci,
By ukoić łzy i bole
Ludzi — swoich biednych dzieci
Na padole łez.

Dzień i noc aniołów pienia
Płyną, gdzie lampka migoce,
Gdzie zasiadł Władca stworzenia,
Któremu uległy moce
Nieba i wszech ziem.

Nucą, nucą hymn wesela,
Miłości i uwielbienia,
Że Bóg ludzki los podziela,
Że się zniżył do stworzenia
I zamieszkał z niem.

Szumią skrzydła archaniele,
Szumią wciąż przy boskim tronie..
Bóg sam zamieszkał w kościele,
Kędy wieczna lampka płonie
Wśród aniołów rzesz.

— — — — — — —
— — — — — — —
Płonie światło u ołtarzy,
Płonie.. płonie nieprzerwanie...

Tajemnice ołtarza.

I pozostanę z wami,
aż do skończenia świata —

Miłością jestem wielką na ziemi więziony,
co tli się — jak ta lampka wiecznie rozpalona.

Zamknięty na ołtarzach łask wylewam zdroje
na udręczone duszę — spragnione pokoju.

Zbliżcie się do mnie dziatki! — W zaraniu istnienia
wasze chwile na lata rozkoszy zamienię.

Schnący w spiekocie życia — spragnieni ochłody
pijcie z nieprzebranego źródła: żywą wodę.

Wy, co wam wieczór zapadł — zbądźcie lichej trwogi!
Wiodę was w życie nowe — cicha jasna droga!

Wielką jestem miłością na ziemi więziony,
co tli się — jak ta lampka wiecznie rozpalona.

KS. JÓZEF WINKOWSKI

Dziewicy Orleańskiej w hołdzie...

1431 — 1931.

— „...Już się ma pod koniec starożytnemu światu... Wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje... Bogi i ludzie szaleją. A jako Jowisz, pan na niebie, tak Rzym pan na ziemi, kona i szaleje...“

Temi słowy genjalny autor Irydjona zaczynał wspaniały swój prolog, kreśląc tło historyczne dla wielkich zdarzeń poematu...

Istotnie — Rzym szalał i konał. Na północnych granicach imperjum burzyły się potężne plemiona germańskie, od wschodu nadciągała straszliwa burza wędrówek narodów, świtały łuny i pożogi najazdu Attylli, pękały z trzaskiem więzy łączące metropolję cesarstwa z prowincjami, a tymczasem wewnątrz szalała zaraza moralna, ginęło życie rodzinne, zamierała etyka indywidualna i społeczna... Rzym konał.

Minęło tysiąc lat i znowu zdały się rozbrzmiewać nad światem, ale innym już — słowa wieszczego Zygmunta:

— ...Już się ma pod koniec średniowiecznemu światu. Wszystko, co w nim żyło — psuje się, rozprzęga i szaleje...

Przerażający istotnie obraz przedstawia nam Europa chrześcijańska u świtów XV wieku.

Ostoją prawdy i etyki, Kościołem Chrystusowym wstrząsnęła straszliwa schyzma zachodnia, rozdzierając całodzianą szatę Chrystusową na dwa, a nawet trzy kawały i pod samą nauką Bożą ryły i kopały opokę groźne religijnie i społecznie herezje Wiclefa i Husa... Stary ustrój gospodarczy walił się w gruzy nie bez zapowiedzi głębokich wstrząsów społecznych... A od Wschodu szła, błyskając gromami, nawała turecka... janczarskie szeregi stały już... już... na przedmurzach Konstantynopola...

Od zewnątrz i od wewnątrz szło ku chrześcijaństwu nieuchronne zda się konanie. A w takiej chwili i w takiej grozie dwa stare państwa katolickie, dwie potęgi zachodniej Europy od 100 lat krwawiły

się w walce, zczepiwszy się ze sobą na jakiś bój obłąkańczy. Anglja i Francja toczyły wojnę stuletnią. Polityczne i narodowe, dynastyczne i ekonomiczne interesy spętały się w jakiś straszliwy węzeł nie do rozwikłania, nie do usunięcia...*)

Trzeba było cudu, aby w chrześcijaństwie Zachodu zapanował pokój i zgoda.

I stał się cud!

Przed zgnębionym, niekoronowanym jeszcze królem Francji, któremu strzępy tylko zostały już wspaniałej ojcowizny w ręku, przed upadłą zupełnie na duchu drużyną wodzów francuskich stanęło 6 marca 1429 roku 17-letnie dziewczę wiejskie z Domremy... Boże widzenia i Boże głosy, jak mówiła, przywiodły ją do królewskiego obozu. I była w tem dziecku niemal istotnie Boska, cudowna moc. Uznano ją. I Joanna z mieczem w ręku staje na czele Karolowej drużyny. Dnia 29 kwietnia pada Orleans, wyzwolony z angielskiej przemocy, pada Auxerres, Troyes, Chalons, Reims, w którego prastarej katedrze koronacyjnej królów Francji odbywa się koronacja króla — do niedawna tułacza, omal nie wygnańca...

Kraj cały się dźwiga, idzie po nim Boży zew bohaterskiej Dziewicy, kończy się wkrótce wojna 100-letnia pokojem i zgodą. Joanna pieczętuje ją swoją bohaterską i męczeńską śmiercią 500 lat temu z ręki zaprzedańczego trybunału poniesioną.

Dziś święcimy Jej rocznicę, czcząc dziewczę orleańskie już nie tylko jako bohaterkę drogiej nam Francji, ale jako świętą, kanonizowaną najwyższą powagą Chrystusowego Namiestnika.

Patrząc na wielkie, potężne postacie, które na wieki zapisały się w pamięci całej ludzkości, przyznać musimy, że podziw w nas budzą wielcy władcy i wodzowie, uwielbienie — wielcy bohaterzy, zdumienie — myśliciele, mistrzowie pędzla czy dłuta — ale miłość, oddanie się, entuzjazm budzą zawsze tylko te wielkie duchy, te wielkie postacie, które opromienił blask ideału i wiernej do ostatniego tchu — służby ideałowi.

Taką właśnie jest Joanna d'Arc!

Idzie za głosem Bożym i poświęca się do ostatka. Służy Bogu, służy Ojczyźnie, służy narodowi... I przeto porywa nas ku sobie, entuzjazmuje, rozpłomienia...

Bije z niej cała potęga i urok, tego, co zawsze wzrusza serce ludzkie — potęga i urok młodości. Oblewa ją nadziemskie światło nieskalanej, śnieżnej czystości, idzie od niej zachwycające tchnienie najidealniejszego, wiekuistego dziewictwa...

Przedziwne zrządzenie Opatrzności Bożej, czuwającej zawsze w tajemniczy sposób nad losami świata i ludzkości, stawia nam dziś, właśnie dziś przed oczy i na ołtarzach Joannę d'Arc, aby była wzorem, aby była Patronem, aby była Wodzem ludzkości chrześcijańskiej, która dziś, właśnie dziś znowu przeżywa chwile i dni, o których zda się znów za Krasińskim można powtórzyć:

*) p. Hanotaux: Jeanne d'Arc, Paris 1929.

— Już się ma pod koniec chrześcijańskiemu światu... Wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje...

Chwieje się wiara, pękają z trzaskiem fundamenty etyki, wali się w gruzy życie rodzinne, szerzy się jako pożar nienawiść narodów, państw i warstw społecznych. Przemoc zła, terror zbrodni wypełza z podziemi i próbuje panować... Idą przez strwożony świat podziemne grzmoty ciągle zapowiadanej, najstraszliwszej z wojen świata, świecą błyskawice społecznych i gospodarczych przewrotów... A tam — u wschodniej bramy Europy pali się czerwona łuna nad Kremlem i buchają płomienie, sypiąc skrami najstraszliwszego pożaru...

Czy stanie się cud?

Czy ześle Bóg ludzkości drugą Orleańską Dziewicę?

Nie wiem i nie śmiem prorokować...

Ale w tej nocy udręki i cierpienia, która zalała świat, w tych pomrukach zbrodni i zguby idącej ku nam, w tem zwątpieniu i upadku ducha ogarniającym nawet najtęższych... słyszę ciche echa jakowejś nadziejnej pobudki... Dostrzegam jakieś przedzierające się przez ciemność poświaty... Widzę rosnące gromady dusz — wpatrzonych w ideał Joanny d'Arc.

To młodzież!

Młodzież, która idzie dziś mimo wszystko w życie z całą swej młodości potęgą, młodzież, która wierzy i kocha, młodzież, która chce być czystą i dziewiczą, bo wie, że tylko czyści i dziewiczy — jako opanowani i potężni, odrodzą ludzkość i świat.

Niech im przewodzi Joanna!

Niech ich wiedzie z Chrystusowym mieczem w ręku na zdobybycie twierdz ciemności i zła, niech im uprasza niezłomną wiarę w zwycięstwo Prawdy, Dobra i Piękna, niech krzepi w walce i znoju o czystość własnych dusz i duszy narodu i niech im pozwoli temu narodowi, tak łatwo i tak szybko upadającemu w zniechęcenie, niewiarę, zgnębienie — śpiewać i głosić i dzwonić młodzieńcze, potężne, zwycięskie — SURSUM CORDA!

Bądź karny!

Nasze hasło pracy na rok 1931/2.

Trzy Zjazdy prowincjonalne Związku odbyte w czasie wielkanocnych feryj b. r., a reprezentujące 160 sodalicyj związkowych uchwaliły na wniosek prezesa Związku przyjąć na nowy rok szkolny hasło: Bądź karny!

Stało się ono przez te uchwały hasłem całego Związku i z dniem 1-go września wchodzi w życie.

A cóż głosi?

Głosi karność w najszerszem możliwie znaczeniu, a przedewszystkiem karność osobistą, wewnętrzną człowieka, która nakazuje mu po-

słuch wobec prawa i zasad nieugiętej moralonści ewangelicznej, nakazuje tę wartości pełną dyscyplinę wewnętrzną, przez którą człowiek umie wypełniać swe rozkazy.

Jakże wielkie pole dla każdego sodalisa do pracy nad opanowaniem siebie! Wzrok i słuch, język, ruchy, porywy ciekawości, lenistwa, zmysłowości, uporu, kłótliwości... wszystko i wszystko woła w nas o tę karność wewnętrzną, bez której niema prawdziwego charakteru, niema mężczyzny, człowieka, chrześcijanina!

A teraz karność zewnętrzna!

Jakież i tu szerokie horyzonty pracy!

Karność życia rodzinnego z głębokiem poczuciem i zrozumieniem idei rodziny złączona, karność życia szkolnego, nie z lęku, nie dla stopnia, ale z wewnętrznego przekonania, karność obywatelska i organizacyjna i społeczna w różnych związkach i kółkach szkolnych... Oto tereny pracy, oto niewyczerpane tematy naszych referatów sodalicyjnych.*)

Do pracy więc!

Stwórzmy z siebie typy ludzi karnych wewnętrznie i opanowanych, stwórzmy karnych członków rodziny, klasy, szkoły, sodalicji... Pleńmy zgubny i nieszczęsny, polski indywidualizm, — który — o ironjo! — zabija w naszym narodzie wykształcenie wybitnych przez zdyscyplinowanie siebie indywidualności — a hasło tegoroczne Związku przyniesie dziś nam, a jutro Polsce znamienite, wspaniałe owoce!

Zakład

V.

Opowieść ze szkolnego życia.

(dokończenie).

Głośne Aaa... powitało Władka Walickiego, wracającego po dwóch tygodniach nieobecności do szkoły. Tajemniczy wynik zakładu, zagadkowe opuszczenie klasy, budząca powszechne podejrzenie grypa, wszystko to sprawiło, że chłopcy momentalnie zerwali się z ławek i otoczyli świeżo przybyłego kolegę, na którego przybladłej twarzy i wychudzonych policzkach znać było wyraźnie skutki choroby. Nawet największe kujony klasowe nie mogły się oprzeć ciekawości, nawet gorączkowo studjujący łacińskie tłomaczenie z bryków dla groźnego „Antyka" pospieszyli w stronę Władka. Oczywiście najbliżej cisnął się „klub", który po cichu widział w nim swego obecnie najsławniejszego członka.

Zarzucono go gradem pytań, pełnych niekłamanej zresztą sympatji. Władek odpowiadał na nie niezbyt chętnie i niezbyt wymownie. Chłopcy tłomaczyli to sobie jego wyczerpaniem chorobą, ale w rzeczywistości nasz bohater nie mógł się opędzić myśli, że na trzecią godzinę jest lekcja wychowawcy i że zacznie się z nią razem jego tragedja przesłuchania, śledztwa, potem pewno konferencji... no i wyroku. Poraz pierwszy

---

Oto kilka projektowanych referatów: Prawo Ewangelji drogowskazem karności (kazanie na górze), Stały plan dnia i pracy warunkiem karności, Karność wewnętrzna a rachunek sumienia i miesięczna spowiedź, Karność życia rodzinnego spójnią rodziny, Sodalis wobec karności szkolnej, Sodalicja marjańska szkołą karności wewnętrznej i zewnętrznej. Karność młodzieńca warunkiem służby Bogu i Ojczyźnie. Piotr Jerzy Frassati — typem młodzieńczej karności, Jak wyrabiał swą karność komendant du Plessis?

w jego życiu szkolnem z jaskrawą świadomością stanęła przed nim myśl, że z tej ławki swojej może na zawsze wylecieć, po raz pierwszy czuł się w niej jakoś bardzo niepewnie, nieswojo... O! jakże z głębi duszy pragnął, aby to już było po wszystkiem, aby już raz wiedział, co go ma spotkać, aby raz ustała niepewność gnębiąca go bardziej od gorączki przez całe, pełne dwa tygodnie.

Cóż dziwnego, że niebardzo czuł się bohaterem i choć nadrabiał miną, wiedział, że mu głos drży od tajonego wzruszenia i zdenerwowania.

— Walicki, zostaniesz po piątej lekcji w klasie — rzucił krótko z wysokości swej katedry wychowawca, notując nieobecności w klasowym dzienniku i widząc Władka na pustem oddawna miejscu. Chłopiec wstał, podszedł do katedry z wypisanem przez matkę usprawiedliwieniem. Czekał jeszcze na jakieś słowo, choć jedno przyjaźniejsze słowo profesora... Nic! Oddał w milczeniu papier, w milczeniu skłonił się i wrócił do ławki. Cisza w klasie zrobiła się jakaś groźna... Znać było, że burza wisiała w powietrzu nad biednym chłopcem i może jeszcze nad kilku innymi uczniami...

Suche, urzędowe śledztwo nie trwało długo. Wychowawca poinformowany już przez matkę, odrazu postawił jasno kwestję zakładu, zapytał z kim i o co, wezwał świadków na drugi dzień do kancelarji, spisano i podpisano protokół przesłuchania i arkusz zapisanego papieru powędrował zwykłym trybem rzeczy do kancelarji dyrektora, skąd miał wyjrzeć dopiero na „konferencję w sprawie dyscyplinarnej ucznia klasy VI a Władysława Walickiego i wspólników" — jak brzmiało urzędowe ogłoszenie dyrektora w księdze dla profesorów.

Na konferencji Rady Pedagogicznej panowała niemal jednomyślność w poglądzie na dziecinny, łobuzerski charakter wykroczenia, w którem, jak wykazały zeznania, mniej było zamiaru samego podsłuchania tajemnicy urzędowej, jak raczej brawury i chłopięcej „holmesiady", na wzór uwielbianego Sherlocka. Ale ważyła się dość długo kwestja inna. Walicki był lichym uczniem, zachowanie zaś jego w dodatku było od początku roku tak nieznośne, tak dokuczliwe, że kilku profesorów radziło skorzystać ze sposobności, aż nadto wystarczającej, by w połączeniu z poprzedniemi faktami pozbyć się chłopca ze szkoły.

Na szczęście dla Władka nieco odmienne stanowisko zajął X. Prefekt, a nawet o dziwo! — i wychowawca VI a, któremu w pamięci stała wybladła twarz pani Walickiej i jej gorące łzy i zaklęcia na ostatniej wywiadówce. Po reasumpcji wszystkich wywodów i głosów przez dyrektora szkoły, w głosowaniu przeważyło stanowisko księdza, który w gronie nauczycielskiem cieszył się prawdziwem poważaniem, i Walicki został ukarany nieodpowiednią notą z zachowania oraz zagrożeniem wykluczenia ze szkoły za najbliższy występek.

Władek zaś, jak Władek! Odetchnął, gdy usłyszał, że jego ławka nadal będzie jego ławką, uspokoił się dość szybko po przeżytych wrażeniach i nie zdając sobie sprawy z jednej strony ze szczęśliwego obrotu całego wypadku, z drugiej zaś z grożącej mu całkiem poważnie przyszłości, niespostrzeżenie, powoli... dał się znowu porywać swej wrodzonej lekkomyślności, którą niestety koledzy z „klubu" w sposób dziecinny i właściwie bardzo niekoleżeński, tak świetnie zawsze umieli wyzyskiwać.

A „klub" teraz czuł się niesłychanie zaintrygowany pobytem „nowego" u Walickich. Kręcił nosem z wysokiem lekceważeniem zarówno na owo pokrewieństwo z księdzem, jak i na przynależność do świętej sodalicji i z przekorą właściwą jego członkom umiał delikatnie, a złośliwie dopiekać Władkowi, niszcząc systematycznie, troskliwie wszystkie lepsze porywy i postanowienia z czasu choroby...

W jedną z mroźnych, pogodnych sobót grudnia zebrali się wszyscy klubowcy na ślizgawce i oczekiwali tylko na przyjście Władka, który już wrócił całkiem do siebie i przepadał za lodem Gdy nadszedł, podzwaniając łyżwami, otoczyli go i z udanym żalem poczęli wspominać o „pożegnalnej" ślizgawce Chłopak zdziwiony szeroko otworzył oczy, a wtedy usłyszał wyrazy rzekomego współczucia:

— Jakto? Przecież opuszczasz klub, bo wstępujesz do sodalicji!

— Do sodalicji? Ja? Kto to powiedział?

— Ależ wszyscy! Cała klasa mówi! Ten pobożny Strzelski cię namówił...

— Głupiś! Ani mi się śni! To nieprawda, to kłamstwo — wołał Władek, zaperzony nie na żarty. Koledzy udawali oczywiście, że nie wierzą, i podniecali chłopca coraz więcej swym zwyczajem, ciesząc się szczerze z jego odrzekania się na wszystko od Strzelskiego, od sodalicji, od „pobożności"..

I Władek został w klubie, a w sercu odczuwał czasem jakąś dziwną niechęć do Janka, który mu przecież nic, a nic nie zawinił...

Przeciwnie. Prawdziwa wartość jego pięknego charakteru odbijała się dziwnie jasno w stosunku do Władka. Unikał bowiem wszelkiego moralizowania młodszego blizko o dwa lata kolegi, nigdy ani słowem od pierwszej znanej nam rozmowy nie wspominał mu więcej o sodalicji marjańskiej, nigdy nie zwracał na siebie jego uwagi, a tylko wszystkie obowiązki spełniał z niezmierną sumiennością. Drażliwe nieco stanowisko swe w szkole rozumiał wybornie i wiedział, że jako krewny księdza prefekta musi pracą i wzorowem naprawdę zachowaniem zamykać usta gimnazjalnej plotce o „protekcji", a serdecznem, rozumnem koleżeństwem o „donosicielstwie". Dobrze i mądrze wychowany przez matkę, z natury już dbał niezmiernie o zdrowie swej duszy, o charakter, a bolesne przejścia ostatnich niemal dni, nagłe sieroctwo i pewne osamotnienie, w którem się znalazł w obcem mieście i nowej szkole, pogłębiły jeszcze bardziej jego zasady i jeszcze bardziej wartościowy podkład nadały całemu jego postępowaniu. To też po kilku zaledwie tygodniach pobytu w klasie VII, Janek zyskał sobie dużo szczerej sympatji kolegów i dużo prawdziwego poważania. Był zresztą jednym z najlepszych uczniów, a najchętniej spieszył z pomocą mniej zdolnym, zwłaszcza niezamożnym kolegom.

Pani Walicka coraz więcej go lubiła i coraz więcej uczyła się go poważać. W cichych chwilach swych macierzyńskich rozważań nieuniknienie musiała porównywać go ze swoim Władkiem i wtedy wzdychała głęboko, a czasem ocierała ukradkiem łzę, zwłaszcza patrząc na fotografję matki Janka, zawsze przez niego czczoną i zwykle ozdobioną chociaż gałązeczką zielonej jodełki... Bo Władek znów się od matki oddalił... Zapomniał o wzruszeniach z dni choroby, zapomniał o jej przejściach, o swych przyrzeczeniach... Klub i Rosner zdawał się odzyskiwać swoje do niego, na chwilę stracone czy osłabione prawa...

Przez nich to Władek próbował odsunąć się od Janka, pod ich wpływem postanowił w głębi duszy na każdym kroku dowodzić, że nie ulega Strzelskiemu, że nie myśli o sodalicji, żo jednem słowem zostaje dawnym Władkiem.

A przecież to silne i niezłomne postanowienie niebardzo miało się udać. Wpływ Janka działał cicho, nieznacznie, a silnie. Coraz częściej zwracał się doń Władek o jakieś wyjaśnienie lekcji matematycznej, to o pomoc w łacinie, to znów w domowem wypracowaniu, które mu odczytywał i prosił o wskazówki. A Strzelski bez cienia wyższości, z ogromną życzliwością i spokojem, nigdy nie odmawiając, odkładał swoją robotę, udzielał żądanej pomocy, czasem tylko nieznacznie uśmiechając się do fotografji zmarłej matki, jakby ją pytał: Matuś! Czy tak dobrze? Zdawało się chłopcu, że na chwilę, na moment twarz ukochaną rozjaśnał błysk zadowolenia i pochwały, która mu starczyła za wszystko.

I tak upłynęła druga połowa grudnia. Zbliżały się święta.

Janek Strzelski wyjechać miał do ojca i rodzeństwa. Miał także nadzieje, że i ksiądz wybierze się do nich. Od pogrzebu siostry nie widział drogich sierotek, zamierzał więc swym przyjazdem na wilję osłodzić im te pierwsze, ciężkie święta w pustym, żałobnym domu...

Popołudniu w ostatni dzień szkoły pojechał Janek do domu. Władek żegnając się z nim, uznał przecież za stosowne jakoś serdeczniej odezwać się i złożyć życzenia, jakby milcząco przepraszając za wszystkie złe, nieżyczliwe myśli a może... może i słowa o nim, jakby dziękując za tyle prawdziwej koleżeńskości i przyjaźni.

I dziwna rzecz! Zostawszy sam w ich wspólnym pokoju, po raz pierwszy odczuł brak Janka. Po raz pierwszy zaczął o nim myśleć poważnie, szczerze i porównywać go z sobą i zestawiać... Że Janek na tem porównaniu tylko dobrze wychodził, nie trzeba wcale dowodzić...

Panią Walicką męczyła przecież jedna troska. Wbrew wszelkim nadziejom, Władek wymawiał się przed nią i odkładał stale sprawę, ilekroć wspomniała mu o Spowiedzi i Komunji świętej w Adwencie. Nie zasadniczo, Boże broń! — ale zawsze z jakiejś ważnej przeszkody. To dużo lekcji zadanych, to zebranie jakiegoś kółka, to przyrzeczenie dane kolegom... Aż przyszły święta i Władek nie poszedł. Głębszy znawca dusz młodych byłby niechybnie odkrył, że nie tylko sama przezorność i lęk przed poddaniem się „pobożnym wpływom" tu działały. W duszy 16-letniego chłopca bywa czasem bardzo różnie. Rozwój jego duchowy już dość posunął się naprzód, by

nie rozumiał jasno, jakiem być winno jego życie i jego stosunek do zbudzonego już zła... Ale, ale właśnie dlatego rozumiał on również, że powaga i świętość Sakramentu woła wielkim głosem o zerwanie z tem złem... o skierowanie życia, całego życia i tego w tajnych głębinach jaźni na nowe, zdrowe tory... Sama zaś myśl o takiej reformie wywoływała lęk, sprawiała ból niemal fizyczny i budziła prawie odrazę... Wkońcu rodziła się ostateczna konkluzja: — trzeba, tak trzeba, ale dlaczego już dziś? Muszę się zmienić i opanować — rozumiem, ale mam jeszcze czas! A czas upływał i zbliżając rzekomo ową chwilę nawrotu, równocześnie utrudniał ją niesłychanie wkorzenianiem się zła...

Wszystko to przeżywał Władek podświadomie raczej, niż rozumowo, ulegając jednak słabości, nie mógł się zdobyć na wysiłek, na decyzję nieodwołalną. Rzecz jasna, że otoczenie koleżeńskie, że Rudek Rosner i towarzysze z klubu w najmniejszym stopniu nie ułatwiali chłopcu tej zaciętej walki, tego zmagania się ze sobą... Przeciwnie! Atmosfera wspólnych przechadzek czy raczej włóczenia się po mieście, poziom rozmów i dowcipów bardzo ją utrudniał.

Wyjazd Janka i jego brak przez całe dwa tygodnie świąt nie minął bez szeregu refleksyj... Choć niewiele, miał przecież Władek nieco czasu, by swego współlokatora zestawiać w myśli z coraz to innemi typami swych klasowych kolegów i odkrywać, jak był od nich inny, całkiem inny... i lepszy. Przecież przez cały miesiąc, zgórą miesiąc pobytu u nich nie słyszał Władek z jego ust ani jednego słowa z tych, które roiły się na ustach klubowców... I to czuł dobrze — nie dlatego, że on nie chciał tak mówić, lecz dlatego, że on tak mówić doprawdy nie mógł.. A jego pacierz codzienny.. rano i wieczór, tak poprostu, szczerze i tak ujmująco pobożnie zmówiony, bez żadnego względu na Władka, który z początku ostentacyjnie nie mówił pacierza, by pokazać, że nie ulega wpływom, a potem.. ukradkiem zaczął go odmawiać, bo mu sumienie nie dawało spokoju.. A idealny stosunek Janka do matki Władka, do Zosi... Nie, niech mówią, co chcą i jak chcą, ale ten Janek jest inny od nich i... i... jest naprawdę lepszy! I Rudek Rosner tracił na tem porównaniu coraz bardziej i cały klub stawał w coraz większym mroku, choć nici, które go z nimi łączyły, mocne jeszcze były i trwałe... Zwłaszcza te, które poczynały się na nowo wiązać z komunizującym technikiem - przyjacielem...

Lecz miało przyjść ich zerwanie i to prędzej, niż się Władek mógł spodziewać.

W jeden z ostatnich dni grudnia, wczesnym wieczorem wśród obrzydliwej niepogody sypiącej mokrym, ciężkim deszczem zmieszanym ze śniegiem, ktoś zapukał mocno i nerwowo do kuchenki. Władek zerwał się od czytanej z zajęciem książki, dość niecierpliwie otworzył natrętnemu gościowi, bo matka wyszła gdzieś na chwilę ze siostrą... Nieznany mu chłopiec wsunął przez uchylone drzwi białą kartkę, adresowaną do Władka i szkolnym zwyczajem zwiniętą jak aptekarski proszek z niezgrabną lakową pieczęcią ztyłu, wyciśniętą poprostu 20-groszówką na laku.

Zdziwiony Walicki rozerwał papierek i przerażony wyczytał na nim te lakoniczne słowa: „Rudek aresztowany. Spalić, co masz. Zatrzeć ślady. K. M. K.".

Coś, jak grom, raziło chłopca. Stał przez chwilę bez ruchu, podsunął papier pod lampę, czytał powtórnie... Nie, nie mylił się... Chciał pytać posłańca... Wybiegł na sień, na schody... Dawno go już nie było. Rzucił się więc do półki, gorączkowo wyjął pożyczone niegdyś od Rosnera broszury i gazety, jakieś notatki i wsunął w piec, w którym dogasały węgle... Zdawało mu się, że lada chwila w sieni zahuczą ciężkie buty policji... Któż wie, co znaleziono u Rosnera, kto wie, co może się stać z wszystkimi jego towarzyszami, znajomymi... Tymczasem w piecu buchnął jasny płomień, skręciły się konwulsyjnie rozżarzone czerwienią kartki papieru, zadrukowanej i pisanej „bibuły", a Władek czuł, że nim wstrząsają dreszcze o wiele groźniejsze od tych, których doświadczył niedawno przy swym słynnym zakładzie...

Usiadł przy stole. Książka z senzacyjną powieścią już go nie ciekawiła. Pogrążył się w myślach... Uparcie i uparcie wracało mu pytanie, poco on się dał wciągnąć w to wszystko? Czemu on ciągle robi jakieś głupstwa, czemu ciągle naraża matkę i siostrę na troski, cierpienia, zgryzoty... Przecież go mogą wezwać na śledztwo... w policji.. sądzie... Jego ucznia gimnazjum... Przecież ma zagrożenie i nic go nie uratuje, zginie teraz.. Może zgnije gdzie we więzieniu za współdziałanie... Kto wie, co tam Rosner wyśpiewa, bo przecież zaufania Władek nie miał do niego nigdy... I nagle zobaczył przed sobą nieszczęsną kartkę... Znów dreszcz nim wstrząsnął...

Zerwał się od stołu, wrzucił ją w piec... A potem w przerażeniu i zgrozie, jaka nim miotała, sam nie wiedział, jak ukląkł i zaczął się modlić. Szczęki latały mu z drżeniem nerwowem, słowa to jawiły się na wargach, to urywane ginęły w myślach pędzących jak wicher przez głowę i serce... Ale błaganie było szczere, by Bóg raczył odwrócić nieszczęście, by raczył przyjąć postanowienie zupełnej poprawy i odmiany.. Byle grom nie uderzył w matkę, w dom ich, w przyszłość jego całą...

Władek przejrzał! Trzeba było tej błyskawicy oślepiającej dla niego. W jej blasku dopiero zobaczył drogę, którą szedł dotąd i punkt końcowy, do którego zmierzał niechybnie...

Strasznie mu było tego wieczoru brak Janka. Matce słowa nie pisnął, by jej nie ugodzić w serce i nie sprowadzić nowych chwil strasznej niepewności. A z wszystkich kolegów jeden Strzelski naprawdę zasługiwał na zaufanie. Ale go niema! Jaka szkoda! Wróci dopiero za 4 dni... Tak! Drugiego stycznia... Ale teraz Władek już będzie innym dla niego... Byle ich Bóg ocalił od nieszczęścia!

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Było koło piątej wieczorem w przeddzień uroczystości Trzech Króli.

— Gdzie idziesz Janek?

— Na nabożeństwo sodalicyjne!

— Teraz wieczorem?

— Dziś wyjątkowo wieczór. Taki podobno jest tu zwyczaj, w okresie Bożego Narodzenia...

— A słuchaj, czy jaki niecztonek może tam przyjść?

— Myślę, że tak. Może chcesz iść ze mną? Chodź, to ogromnie miło!

Matka z uśmiechem cichym skinęła mu głową na pożegnanie. Po zaśnieżonych ulicach szli wesoło, kierując się ku dużej ochronce SS. Służebniczek, w której sodalicja gimnazjalna stale odbywała nabożeństwa.

Wielki ołtarz kaplicy mimo zimowej pory tonął w kwiatach, które przezacne siostry umiały wypielęgnować na wielkie święta Bożego Narodzenia. Obok jaśniała przecudnym blaskiem betleemska stajenka, w niej Dzieciątko Boże wyciągało tak miłościwe rączki maleńkie do garnących się ku Niemu pasterzy, a najszczęśliwsza z matek, wpatrzona w Swój Skarb, zatopiła się wraz z Józefem w tej pierwszej na ziemi adoracji Jezusa..

Nadziemski nastrój tej kaplicy uderzył Władka od pierwszej chwili przekroczenia jej progu. Ogarniał go jakiś cichy żal do siebie za wszystko, za wszystko, co kryła oddawna jego dusza... Czyż mógłby się z betleemskimi pastuszkami dziś zbliżyć do Dzieciny Najświętszej...

Ksiądz zaczął nabożeństwo od egzorty. Do swej ukochanej pięćdziesiątki mówił o minionym roku, otwierał dusze czynił rachunek sumienia, budził serdeczną skruchę i nowe życie wskazywał na rok nowy...

Władek przyzwyczajony do egzort księdza dla całej szkoły, z podziwem słuchał tej ojcowskiej, rodzinnej nauki do sodalisów... Usiadł gdzieś w cieniu na skraju ławki i czuł, jak mu się okrutnie żal robi, że on nie ma prawa słuchać tej właśnie nauki... Że jest tu tylko gościem, może intruzem... Ten rok, co się skończył — myślał — Boże.. Jakże on wygląda w Twoich oczach i jak wygląda moja dusza... I tak nowy rok znowu zaczynać.. I znowu jeden rok stracić i zmarnować...??

Rozbrzmiały kolędy... Te cudowne... Te niezrównane... Te najtkliwsze... Władek nie śpiewał... Gorzko mu było w duszy! W tym chórze czystej, Bożej radości jakiś zgrzyt wnosił on... on sam... niegodny podnieść oczu ku Bożej Dziecinie...

Złocista monstrancja ręką kapłana kreśliła krzyż nad sodalicyjną gromadką.. Jezus sam błogosławił jej na nowy rok pracy i walki i znoju... Na nowy rok rozwoju i zwycięstwa...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Nabożeństwo się skończyło. Chłopcy wyszli. Kaplica opustoszała. Pogaszono światła.. Strzelski ciągnięty niemal siłą przez kolegów, został u bramy, czekając na Władka. A Władek nie wychodził. Po długiej chwili, wrócił Janek upewnić, się czy kolega nie wyszedł już wcześniej i samotnie nie wrócił do domu, nie chcąc się spo-

tkró z sodalisami. Zajrzał cichutko i wymknął się natychmiast.. W głębokiej niszy na końcu kaplicy klasztornej siedział w konfesjonale kapelan sióstr... U stóp jego klęczał Władek zatopiony w wyznaniu win...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W rok zgórą, w radosną, majową uroczystość Królowej Korony Polskiej, gromadka młodych chłopców w tej samej kaplicy składała śluby sodalicyjne... biorąc wzamian z ołtarza medal Marji i dyplom wieczysty Jej sodalisa... Wśród nowych rycerzy Niepokalalej klęczał, ślubując wierność synowską Władysław Walicki.. jeden z najlepszych uczniów klasy VII a. Sekretarz, abiturjent Strzelski podawał mu dyplom... W kącie, koło konfesjonału Władkowa matka zalewała się cichemi łzami radości...

KONIEC. *Digamma.*

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

ZE ŚWIATA.

Encyklika „Rerum Novarum" a związek robotników katolickich w Holandji. Liczba członków związku robotników katolickich w Holandji, która w r. 1905 wynosiła 107.733 przekroczyła obecnie 171.000. Związek z całą gorliwością stara się o to, by w obecnym jubileuszowym roku encykliki „Rerum Novarum" osiągnąć liczbę 200 tysięcy zrzeszonych robotników. Nie ulega wątpliwości, że ta usilna i świadoma swych celów praca w każdym razie przyniesie piękne rezultaty.

Znowu nawrócenia. Z Londynu donoszą o dwu świeżych nawróceniach byłych duchownych anglikańskich, byłych misjonarzy Jeden z nich, Dominik Carter, działał w misjach Złotego Wybrzeża, drugi, Piotr Harris, w kraju Aszantów. Obaj zamierzają poświęcić się stanowi duchownemu i uzyskać święcenia kapłańskie.

Ci, co lepszą cząstkę obrali.. Znany na terenie Stanów Zjednoczonych, muzyk, Alfred Oswald, porzucił swą karjerę świecką i wstąpił do zakonu OO. Jezuitów. Jednocześnie żona jego, z którą żył przez lat 18, wstąpiła do zakonu Karmelitanek. Niebawem O. Oswald ma asystować przy obłóczynach swojej byłej żony.

Przeciw konkursom piękności. Z Debreczyna (na Węgrzech) donoszą, że miejscowy komitet młodzieży akademickiej postanowił ogłosić bojkot tych wszystkich panien, które biorą udział w konkursach piękności. Bojkot ten ma być rozciągnięty również na rodziny konkursistek.

Rozkład ruchu sekciarskiego w Czechosłowacji. Po wojnie światowej różne sekty w Czecho Słowacji — było ich tam całe mnóstwo — ujawniły gorączkową działalność agitacyjną, która w tych burzliwych czasach miała wielkie powodzenie. Liczne wystąpienia z Kościoła wstrząsnęły głęboko katolików. Obecnie jednak, w dziesięć lat po zawarciu pokoju, ten ruch odstępczy może być uważany za zakończony. W łonie sekt zjawiają się znaki rozkładu i zamierania. „Narodni Listy" donoszą że założyciel czecho-słowackiego „Kościoła", Dlouhi Pokorny wystąpił z niego i został bezwyznaniowcem. „Čech" pisał niedawno o krótkiem kazaniu, jakie jeden z proboszczów tej sekty wygłosił z okazji Nowego Roku. „Mówię dziś do was po raz ostatni. Życzę wam wiele szczęścia i błogosławieństwa Bożego na Nowy Rok. Wreszcie życzę, byście i wy uczynili to samo, co ja, bo ja wracam do Kościoła katolickiego!"

Rekolekcje dla dziennikarzy. W domu rekolekcyjnym OO. Franciszkanów w Hofheim, niedaleko Frankfurtu n/M., w dniach 14-18 lipca b. r. odbędą się pod kierownictwem biskupa dra S. Waitza z Feldkirchen rekolekcje dla dziennikarzy. **Biskup Waitz sam był niegdyś dziennikarzem** i stąd doskonale orjentuje się w potrzebach duchownych tego stanu. Dla pogłębienia zapowiedzianych ćwiczeń duchownych odbędą się następnie wykłady o prasie katolickiej i o przygotowaniu do stanu dziennikarskiego.

Mason nawrócony dzięki św. Teresie. Jeden z najbardziej wpływowych polityków na Filipinach, prezydent Quezon, wystąpił formalnie z masonerji i oświadczył, że ten krok swój przypisuje lekturze żywota św. Teresy od Dzieciątka Jezus (czytał tę książkę 14 razy) i modlitwom, zanoszonym do świętej Karmelitanki z Lisieux. Podpisując dokument powrotu do Kościoła katolickiego, Quezon krzyknął: „Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie!".

Z niwy misyjnej

ZBIGNIEW KLUPIEĆ S. M.
stud. Uniwersytetu poznańskiego.

Apostolstwo świeckie w naszych sodalicjach.

Naprawdę trudno było mi zrozumieć, zdając maturę, jak można łączyć tak „oderwane kwestje" jak praca sodalicyjna i akcja misyjna. Trudno było mi zrozumieć, bo przyznam się, że jeszcze wówczas do głębi idei sodalicyjnej nie poznałem, nie wiedziałem dokładnie, jak mam sobie, interpretować apostolstwo świeckie, które jest niemal najważniejszym celem każdej sodalicji. Wiedząc zaś o tem, że nie ja sam byłem takim, wiedząc o tem, że dzisiaj stale jesze tkwi to nieuświadomienie u dużej większości sodalisów, postaram się w ramach niniejszego artykułu przedstawić, ten najważniejszy cel sodalicyjny — apostolstwo świeckie, może jaśniej się jeszcze wyrażę, jeżeli nazwę ten cel akcją misyjną — świecką.

Trzydziestatrzecia reguła Ustaw ogólnych powiada: „Dobry sodalis musi przedewszystkiem być wybitnym katolikiem, a jako taki powinien wierzenia swoje i życie swoje stować we wszystkiem do tej nauki wiary i obyczajów, jaką kościół katolicki podaje. Powinien przeto pochwalać, co on pochwala, a ganić, co on potępia, powinien iść we wszystkiem za zdaniem i poczuciem kościoła"...

Przyjrzyjmy się więc, jak tę regułę zachowywali nasi poprzednicy sodalisi z XVI. i XVII. wieku, a potem zwróćmy uwagę na to, jak kościół katolicki woła na nas, przez usta dwóch ostatnich Papieży, wreszcie wyciągnijmy wnioski potrzebne dla nas sodalisów.

W XVI. i XVII. wieku reformacja zataczała coraz to szersze kręgi, grożąc rozbiciem zwartych szeregów katolickich. Wiemy o tem, że gdyby nie wołania ówczesnych papieży, reformacja załamałaby ten silny obóz katolicki, wiemy że ryngraf sodalicyjny zdobił pierś Ferdynandów, Zygmuntów i Władysławów, cesarzy i królów; sodalisami byli tacy mocarze słowa, jak Corneille, Calderon, Tasso, Bossuet, tacy mistrze, jak Van Dyck i myśliciele, jak Volta. Oni to nietylko zwyciężyli, ale przeprowadzili całe rzesze katolików do dalszych jeszcze świetniejszych zwycięstw. Zdawałoby się przecież, że sodalicje wówczas skończyły swoje zadanie, gdyby nie wielkie hasła misyjne, jakie z wyżyn Watykanu „Urbi et Orbi" padają z encyklik,bull i konsystorjalnych przemówień papieskich, w ostatnich czasach. Dwie encykliki *Maximum illudmunus* i *Rerum Ecclesiae* przedstawiają nam jasno i sprecyzowanie program misyjny. Czy on i do nas się odnosi.

Zobaczymy!

Sam fakt, że to rozkaz władców kościoła powinien nam wystarczyć, jeśli konsekwentnie idziemy za wyżej wspomnianą regułą Ustaw ogólnych. Nam jednak to nie wystarcza, jesteśmy przedewszystkiem rycerzami Niepokalanej. Przecież leżeć nam będzie bardzo na sercu, by przyspieszyć tę chwilę, o której w natchnieniu proroczem wieściła Marja: *Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.* Niech odtąd to zdanie naszej Pani Niebieskiej będzie dezyderatem w naszych sodalicjach, niech będzie myślą przewodnią w naszem życiu codziennem. Starajmy się odtąd niejako rodzić nowe powołania misyjne, nowych misjonarzy, idąc znowu za naszą Matuchną, która wychowała i oddała światu Jezusa, tego w całem słowa znaczeniu Misjonarza, co przyniósł nam z dalekich, pozaświatowych krain Prawdę i Łaskę.

Rozumiemy jasno teraz, że akcja misyjna tak pojęta u sodalisów, musi być nieodzownym pierwiastkiem sodalicyjnym, który zechciejmy uwzględnić na wszystkich polach i na wszystkich posterunkach katolickiej pracy. Będzie ten pierwiastek sprawdzianem gorącej wiary, tak bardzo ukochanej przez każdego sodalisa. Zakładajmy kółka misyjne przy naszych sodalicjach. Starajmy się, by przedmiotem zebrań, referatów i dyskusyj były misje, abyśmy przygotowując się na terenie gimnazjalnym, mogli później wśród sal wykładowych i pracowni uniwersyteckich, jeszcze więcej twórczo kontynuować zaszczytną pracę.

Pamiętajmy o tem, że jeszcze miljard dziesięć miljonów pogan nie zna tych łask Bożych, które na nas spływają, poświęćmy więc choć chwilkę czasu dla wielkiej AKCJI MISYJNEJ.

Komunikaty misyjne:

1. **Akademickie Koła Misyjne** istniejące na wszystkich Uniwersytetach w Polsce oraz na Politechnice w Gdańsku, zasługuią na jaknajżyczliwszc poparcie ze strony naszych sodalisów-maturzystów gimnazjalnych. Zainteresowanie misyjne, zdobyte w sodalicji, nie może więc zaniknąć po jej opuszczeniu, lecz powinno się pogłębiać i rozwijać w Akademickich Kołach misyjnych. Zwracam się więc z gorącym apelem do Was, Drodzy Maturzyści, żebyście, wstąpiwszy na Uniwersytet, przyłączyli się do grona członków A. K. M. Oto ich adresy: **Gdańsk,** Wrzeszcz Heeresanger 11 a. **Kraków,** Karmelicka 14. **Lublin,** Uniwersytet. **Lwów,** Nowy Uniwersytet, Marszałkowska 1. **Poznań,** ul. Gwarna 14. **Warszawa,** P. Wielowiejska, lu. Wilcza 9, m. 14. **Wilno,** O. Kucharski T. J. Wielka 64.

Was zaś, Drodzy Maturzyści Seminarjalni, zachęcam gorąco do wstępowania w szeregi członków Dzieła Rozkrzewienia Wiary, co ułatwi Wam pracę misyjną wśród dzieci w szkole.

2. **Intencje misyjne:**

a) na czerwiec:

Obrona przed niebezpieczeństwem rozszerzania się Islamu w Afryce. Niebezpieczeństwo to jest szczególnie wielkie ze względu na ukrytą propagandę, uprawianą wśród ludów Afryki przez mahometańskich handlarzy, oraz ze względu na doskonale zorganizowaną propagandę prasową, której centrum znajduje się w Kairze. Niektóre dzienniki muzułmańskie wychodzą w 40.000 egz.

b) na lipiec:

Pomoc lekarzy katolickich w krajach misyjnych.

c) na sierpień:

O braci misjonarzy i katechistów.

d) na wrzesień:

Szkoły katolickie w Chinach.

e) na październik:

Dzieło św. Dzieciątka Jezus.

3. **Podczas wakacyj** pamiętajmy o ofiarach i modlitwach za misje oraz zbieraniu znaczków i stanjolu i t. p.

Wolsztyn. *Ks. Zygmut Masłowski.*

Bądź wzorowym sodalisem w czasie wakacyj. Pomnij, że piastujesz honor Twej sodalicji.

Co miesiąc przystępuj do Komunji świętej! Nie zapomnij o pomocy dla Kolonji — rozprzedaj choć parę nalepek!

I. Zjazd prowincjonalny warszawski w dniach 10, 11 i 12 kwietnia 1931 w Warszawie.*)

(Sprawozdanie).

Zjazd powyższy odbył się w Warszawie w dniach 10, 11 i 12 kwietnia b. r. Udział w zjeździe wzięło przeszło 30 księży moderatorów i około 250 uczniów, przedstawicieli sodalicyj marj. ze wszystkich szkół średn. męskich prowincji warszawskiej. Po krótkiem nabożeństwie i prześlicznem, serdecznem przemówieniu ks. Prał. de Ville w kościele OO. Karmelitów, rozpoczęto obrady w „Sali Teologicznej“ przy ul. Trauguta 1. Otwarcie zjazdu zaszczycił swą obecnością J Em. Ks. Kard. Kakowski, który powitał zebranych w gorących i serdecznych słowach, życząc błogosławieństwa Bożego w obradach i dyskusjach, tak doniosłych i ważnych dla rozbudzenia życia religijnego wśród szerokich kół młodzieży szkolnej w Polsce. Do Prezydjum powołano: na przewodniczącego ks. dra Lucjana Górnieckiego z Lublina, na sekretarzy ks. prefekta z liceum biskupiego w Płocku i ucznia sodalisa z Warszawy, na przedstawiciela młodzieży sodalicyjnej sodalisa p. Zajączkowskiego z Warszawy. Referat „Sodalicja Marjańska — źródłem wyrobienia wewnętrznego“ wygłosił sodalis akademik Andrzej Roszkowski, b. członek sod. Warszawa I.

Dnia 11 kwietnia po nabożeństwie wygłosił słowo Boże ks. Kan. Florjan Krasuski z Lublina I. Poczem referat: „O prawdziwej pobożności“ wygłosił sod. z Radomia, korreferat zaś: „O środkach pobożności“ miał sod. Józef Konka VII kl. gimn. Siedlce I. Po obiedzie uczniowie sodalisi zwiedzali katedrę św. Jana, podziemia jej, Stare Miasto i Stolicę. Dla XX Moderatorów, zebranych w domu XX. Emerytów, X. Kan. Piotrowski z Siedlec I. wygłosił referat bardzo głęboko pomyślany pod tyt. „O ożywieniu ruchu sodalicyjnego w prowincji warszawskiej“.

Dnia 12 kwietnia po Mszy św., odczytał swój referat „O idei misyjnej w śród młodzieży“ sodalis H. Jonke VIII kl. Lublin I.

Wszystkie referaty były opracowane bardzo sumiennie, starannie, ujęte rzeczowo, głęboko i wyczerpująco, a odczytywane powoli i donośnym głosem, robiły na słuchaczach nadzwyczajne wrażenie. Wszyscy wysłuchiwali ich wprost z przytłumionym oddechem. Po każdym referacie wywiązywała się bardzo żywa dyskusja, prowadzona zawsze jednak bardzo rzeczowo. Na plenum uchwalono przeszło 30 rezolucyj, mających na celu rozbudzenie, rozszerzeni i pogłębianie życia religijno-sodalicyjnego wśród młodzieży męskiej szkół średnich prowincji warszawskiej. Wszystkie referaty i rezolucje uchwalono przesłać ks. Józefowi Winkowskiemu do Zakopanego, aby je umieścił w jednym z najbliższych

*) Przy wielkiem nawet ścieśnieniu materjału w bieżącym, a ostatnim już w tym roku szkolnym numerze nie możemy zamieścić wszystkich nadesłanym nam szczegółów sprawozdawczych ze zjazdów prowincjonalnych Związku Dlatego postanowiliśmy podać ze Zjazdu warszawskiego **sprawozdanie** nadesłane nam łaskawie przez samego X. Przewodniczącego, a z gnieźnieńsko-poznańskiego **rezolucje.** Po wakacjach zaś podamy rezolucje warszawskie a sprawozdanie gnieźnieńskie.

numerów „Pod znakiem Marji", ażeby wszyscy XX. Moderatorzy i sodalisi mogli z niemi bliżej się zapoznać. Nastrój przez cały czas Zjazdu panował wysoce poważny, nikt się nie nudził, nie kręcił, drugim nie przeszkadzał, nie rozmawiał, ale w skupieniu słuchał i w duszy swej materjał podawany rozważał i przetrawiał. Zjazd ten napewno przyniesie wielkie korzyści i przyczyni się wielce do ożywienia ruchu sodalicyjnego i to nie tylko w prowinccji warszawskiej. Prezydjum miało zamiar osobiście J. Em. Ks. Kardynałowi podziękować w imieniu wszystkich uczestników za tak serdeczne i ojcowskie powitanie Zjazdu, lecz młodzież sodalicyjna jednogłośnie przeforsowała uchwałę, aby adres hołdowniczy, specjalnie ułożony w słowach pełnych synowskiego oddania się i posłuszeństwa, był przez wszystkich uczestników Zjazdu podpisany i przez prezydjum Ks. Kardynałowi doręczony. Prezydjum łącznie z ks. Prałatem de Ville uczyniło to dnia 11 kwietnia o godz. 6 wieczorem.

Muszę, nadto zaznaczyć, że Zjazd był znakomicie przygotowany, w najdrobniejszych szczegółach obmyślany. Wszyscy mieliśmy już przygotowane i wyznaczone mieszkania, z prawdziwym komfortem urządzone, życie wykwintne, czas doskonale i dokładnie rozłożony i wyzyskany, nie traciliśmy na próżno czasu ani minuty. Opłata za to wszystko była bardzo niska, bo 20 zł. za życie, mieszkanie, światło, pościel, mydło, ręcznik, odprawianie Mszy św. i to przez 3½ dnia, a kto chciał, to nawet i dłużej zatrzymywał się, bez specjalnej dopłaty. Cała zasługa za to i wielka wdzięczność od nas wszystkich należy się Ks. Prałatowi de Ville, który prawdziwie po mistrzowsku wszystkie szczegóły obmyślił, przygotował, dając w ten sposób dowód serdecznej gościnności ze strony naszej braci kapłańskiej z archidiecezji warszawskiej. To też w imieniu wszystkich uczestników Zjazdu jeszcze raz z głębi serca na tem miejscu składam Księdzu Prałatowi de Ville dzięki za jego pracę i gościnność prawdziwie staropolską.

Lublin, dn. 8 maja 1931.

Ks. Dr Lucjan Górniecki
przewodniczący Zjazdu.

Rezolucje I. Zjazdu prowincjonalnego gnieźnieńsko-poznańskiego
w dniach 11 i 12 kwietnia 1931 w Gnieźnie.

A. Rezolucje referentów:

I. Zjazd sodalicji związk. prowincji gnieźnieńsko-poznańskiej:

1. a) Stwierdza, że pobożność jest głównym obowiązkiem sodalisa, gdyż ona uświęca i uszlachetnia wszystkie jego uczynki, słowa i zamiary i wprowadza w życie jego zgodność i harmonję. b) w szczególności pobożność ucznia-sodalisa objawiać się powinna w domu, w kościele i w szkole. c) jej wykładnikami są: dobra intencja, rozmyślanie, co-

dzienny rachunek sumienia, czytanie duchowne, częsta Komunja św., a duszą i koroną całej pobożności sodalicyjnej jest nabożeństwo do N. M Panny.

2. Wzywa sodalisów, by urzeczywistniali w życiu hasło obecnego papieża o Akcji Katolickiej, a szczególnie rozwijali swą apostolską działalność a) *w szkole*, wywierając zbawienny wpływ na kolegów przez wzorowe prowadzenie się i zdrowe koleżeństwo, b) *w organizacjach szkolnych i na wycieczkach wakacyjnych*, zapobiegając szerzeniu się zepsucia i przywracając poszanowanie dni Pańskich, c) *w rodzinie*, odradzając moralnie swoje środowisko rodzinne przez spełnianie obowiązków wzorowego syna i brata.

3. I. Wzywa wszystkich członków sodalicyj gimn. i semin. aby a) po maturze brali jaknajliczniejszy udział w rekolekcjach zamkniętych dla sodalisów-maturzystów, b) a także w późniejszem życiu nie zapominali o stanowych rekolekcjach zamkniętych dla akademików wzgl. nauczycieli jako najlepszym środku odnowienia życia wewnętrznego.

II. a) obowiązuje delegatów, ażeby w swych sodalicjach gimnazj. nawoływali sodalisów-maturzystów, którzy idą na dalsze studja, do bezwarunkowego wstąpienia w szeregi sodalicyj szkół wyższych zaraz na początku swych studjów w myśl kilkakrotnych uchwał poprzednich zjazdów związkowych, b) zwraca się z gorącym apelem do zarządów sodalicyj gimnazj., by wykorzystały wszelkie środki, jakie podaje Centrala naszego Związku, celem liczniejszego wstępowania do sodalicyj akademickich;

III. poleca usilnie, aby sodalisi-maturzyści seminarjów naucz. najpóźniej do końca października podali swoim b. moderatorom swoje adresy miejsca pobytu oraz a) o ile otrzymali posadę naucz., aby jaknajwcześniej wstąpili do sodalicji nauczycieli. (wskaże b. moderator) b) o ile są w wojsku, aby starali się utrzymać łączność z tamtejszymi kolegami sodalisami, c) o ile przebywają w domu, aby starali się utrzymać łączność z swoją b. sodalicją szkolną lub, gdzie to możliwe, nawiązać kontakt z inną najbliższą sodalicją.

4. Pierwszy zjazd prowincji gnieźn., uznając doniosłość udziału katolickiej inteligencji w dziele misyjnem, poleca gorąco sodalisom-maturzystom, aby uczęszczając do wyższych uczelni, wstępowali do Akad. Kół Misyjnych.

B. Rezolucje organizacyjne:

1. poleca XX. Moderatorom zorganizowanie młodzieży pierwszych 4 klas gimn. w odpowiednie kółka religijne celem przygotowania ich do sodalicji marjańskiej, 2. poleca urzędnikom poszczególnych sodalicyj, by sumiennie i punktualnie załatwiali sprawy w stosunku do Centrali Związku, 3. przypomina wszystkim członkom sodalicyj szkoln. obowiązek abonowania miesięcznika „Pod znakiem Marji“, a konsultom obowiązek dopilnowania, by liczba abonentów odpowiadała conajmniej liczbie członków sodalicji, 4. wzywa wszystkie sodalicje, a szczególnie te, które dotąd okazywały mało zainteresowania dla Kolonji wakacyjnej na Śnieżnicy, by popierały czynnie wszelką akcję prezydjum Związku dla wymienionego celu, 5. uchwala, by każda sodalicja założyła u siebie archiwum i stale je uzupełniała.

Ze spraw naszej Kolonji.

Wolne miejsca na lato bieżącego roku są jeszcze do rozporządzenia wszystkich bez wyjątku sodalicyj związkowych. Zgłoszenia tymczasowe należy natychmiast kierować do Zakopanego, skąd nadejdą formularze drukowane.

Fundusze na opłatę za pobyt na Kolonji (w tym roku 100 zł. za 4 tygodnie) powinna uzyskać sodalicja (jak o tem dobrze poucza Zarząd Kolonji sodalicyjnej archid. lwowskiej w Bronkach) 1) przez uzyskanie subwencji dyrekcji gimnazjum i Koła Rodzicielskiego. 2) uzysk. subwencji szkolnego koła Czerwonego Krzyża, 3) subwencji Kasy Chorych, o ile ojciec sodalisa jest ubezpieczony w Kasie Chorych 4) przez urządzenie specjalnej imprezy dochodowej na ten cel w swojem gimnazjum (semin.), 5) przez osobną składkę. (Dodajemy, że Kolonja w Bronkach doskonale zagospodarowana wymaga jednak 95 zł. opłaty miesięcznej od każdego kolonisty i w tym roku nie może przyznać zniżek!!)

A oto, jak pisze nam o Kolonji na Śnieżnicy jej przeszłoroczny uczestnik z S.: „Jakkolwiek w zeszłym roku miałem zaszczyt być wśród pierwszych kolonistów **na cudownej i niezapomnianej Śnieżnicy,** to jednak i teraz ośmielam się zwrócić do P. W. Ks. Prezesa z gorącą prośbą o łaskawe przyjęcie mnie na letnią Kolonję..."!

Radosne wiadomości.

Najdroższy Gość z nieba. Aktem Kurji Książęco-metropolitalnej krakowskiej z dnia 22 kwietnia 1931 L. 2790/31 otrzymaliśmy na naszą prośbę pozwolenie na przechowywanie Najświętszego Sakramentu w kapliczce naszej Kolonji w czasie pobytu kolonistów i księdza kierownika. Jakież to wielkie szczęście dla naszego Związku i naszego Dzieła! Z gorącą radością dzielimy się tą wieścią z naszemi wszystkiemi sodalicjami. W związku z tem pozwoleniem zaczynamy budowę nieco lepszej niż dotychczasowa, prowizoryczna, kapliczki. Na puszkę z N. Sakramentem mamy już dwie piękne sukienki. Wkrótce więc na naszej Śnieżnicy zapłonie wieczny znicz eucharystyczny...

Ornat zielony, tak bardzo nam potrzebny na wszystkie wakacyjne niedziele otrzymaliśmy w łaskawym darze od Zarządu Arcybractwa Adoracji N. Sakramentu w Krakowie. W poprzednim roku jedyny i pożyczony biały ornat musiał obsłużyć wszystkie dni, dziś mamy już dwa własne białe ornaty i jeden zielony. Jakże bogaci się nasza ukochana kapliczka za łaską dobrych, zacnych ludzi. Pomóżcie nam i Wy Sodalisi, zabierając z sobą do rozsprzedaży na wakacjach nasze nalepki kolonijne i obrazki św. Kazimierza!

Hojny dar. J. E. Biskup sufragan gnieźnieński, X. Stanisław Laubitz wielce zainteresował się naszą Kolonją, o której słyszał w czasie Zjazdu prowincji gnieźnieńskiej, i w dowód poparcia naszego dzieła złożył na jego rzecz 300 zł. Prezydjum Związku na tem miejscu raz jeszcze gorące dzięki składa Jego Ekscelencji.

Wykaz dalszych składek na Kolonję od dnia 27 marca do 20 maja 1931. J. E. X. Bisk. Laubitz, Gniezno 300 zł. Od sodalicyj związ-

kowych: Brzesko 25 zł. Dąbrowa 10 zł. Grodno III. 6.30, Inowrocław 25, Kościan 40, Kościerzyna I. 10, Lublin I. 86·45, Nowy Sącz II. gim. 10, Płock II. 4.55, Radom III, 10, Słonim II. 10, Trzemeszno 3, Warszawa III. 50.10, Wilno I. 90.90, Wilno II. 17 50, Wilno IV. 5, Wilno V. 30, Wilno VIII. 125, Zakopane (a mianowicie część składki na rekol. X. Prezesa dla rodziców uczn. gimn. 59.91. Sod. dr. Polański, Skawina 20, St. Ś. Zakopane 5, X. Dziek. J. Tobolak, Zakopane 20, A. Sroczyńska, Zakop. w dzień ślubow. sodal. syna 50, Prof. Chudzikiewiczowie, Zakop. 20, T. Morkiewiczowa, Zakop. (skł.) 11.50, całk. dochód z wieczoru marjańskiego 115.15), Zgierz 20. Stokrotne *Bóg zapłać"!*

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks. L. Baron C. M.: **Jeden z bohaterów ostatniej doby.** Maurycy Retour, Kraków XX. Jezuici, str. 185. Trudno nie upatrywać w wielkich naprawdę duszach jawiących się w ostatniej dobie na niwie życia katolickiego szczególnego dowodu czuwania Boga nad ludzkością chrześcijańską. Wielki Artysta dusz stwarza arcydzieła i ukazuje nam je w coraz to innych krajach, a im cięższe czasy dla wyrobienia świętości, tem arcydzieł więcej i tem bardziej zdumiewające. Czytajcie życie Maurycego! Nie oprzecie się temu wrażeniu i bolejąc nad jego śmiercią na polu walki, zrozumiecie dlaczego on żył i dlaczego zginął w 26 roku życia. Naszemu wiekowi trzeba świętych w todze profesora czy adwokata, w mundurze oficera czy w stroju sportowym i Bóg nam ich daje! W tem cała rzecz, by dar Boży przyjąć i zdumiewając się nad jego bezcennością, bogacić nim duszę własną. Młodych Maurycy musi porwać i zachwycić! Niech więc czytają tę przedziwną o nim książkę!

Ks. J. Poirier: **W służbie Boga i Ojczyzny,** żywot H. de la Neuville por. piechoty, Kraków, XX. Jezuici, str. 104. Wschodzą powoli, ale niepowstrzymanym pędem „plony wojny". Wśród mrożących krew okropności, przerażających okrucieństw i zbrodni wykłówają się ciągle jasne śnieżyczki wielkich, wspaniałych dusz chrześcijańskich jej bohaterów. Literatura z ich biografij rośnie w sposób zdumiewający. Oto znowu jej jedna karta, ale naprawdę cudna! Wierzyć się nie chce w możliwość istnienia takich dusz, takich serc. A jednak! Musimy, tak musimy znowu wypowiedzieć to zdanie: Każdy młody katolik powinien poznać żywot porucznika Huberta, bo wtedy napewno go pokocha serdecznie i zapragnie być mu podobnym!

Ks. Antoni Dragon T. J.: **Za Chrystusa Króla,** żywot O. M. Pro, straconego w Meksyku, Kraków, XX. Jezuici, str. 162. Czytaliśmy bardzo niedawno gdzieś recenzję tej książki skreśloną przez poważne pióro, a twierdzącą, że to jedna z najlepszych książek, jakie się w ostatnim czasie ukazały w literaturze religijnej. Nic dziwnego, że braliśmy ją do ręki z prawdziwem zaciekawieniem. A z każdą odwracaną kartą rosła w nas wdzięczność dla Boga, że stwarza takie dusze dziś, gdy zewsząd słyszymy, że wielkość duchowa zamiera w świecie. Cudowna, bohaterska dusza księdza Michała! Cudowna, świetnie napisana o niej książka! Jak to dobrze, że takie książki dziś wychodzą, że je możemy czytać! Bije z nich oślepiającą łuną Boskość katolicyzmu, który mocen jest takie dusze wychować! Naprawdę nie powinno być w Polsce ani jednego sodalisa, któryby nie przeczytał z tchem zapartym książki „Za Chrystusa Króla".

Jednodniówka Kongresu Marjańskiego w Krakowie, wyd. sod. akad. tamże, str. 87. Bardzo udana broszura, cała tchnąca duchem marjańskim i sodalicyjnym. Przynosi na swych kartach listy niemal wszystkich XX. Biskupów pol. z okazji Kongresu oraz następujące artykuły: R. Dyboski: Sodalicja w życiu akademickiem, Dr. J. M. Święcicki: Czterdziestolecie sod. akad w Krakowie, Dr. E. Stolfa: Sodalicja a praca społeczna, X. J. Winkowski: Z zagadnień podbudowy katolickiej inteligencji w Polsce, A. Turowicz: O sodalicji akad. i sodalicji w starszem społeczeństwie, K. Zieliński: W służbie naszego ideału. Do bibljotek sodalicyjnych szczerze polecamy.

Św. Joanna d'Arc, szkice historyczne, Warszawa, „Kronika Rodzinna" str. 56, ukazała się ciekawa i aktualna książka na której treść złożyły się następujące prace: „Przedmowa" przez prof. O. Haleckiego, „Stosunki polsko francuskie w dobie wojny stuletniej" przez Wandę Maciejewską, „Rola dziejowa Dziewicy Orleańskiej" przez Annę Chrzanowską i „Proces w Rouen" przez Eugenję Homanównę. Całość zarówno pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej przedstawia się dodatnio, a myśl uczczenia tem wydawnictwem rocznicy francuskiej bohaterki narodowej była bardzo szczęśliwa, za co prof. O. Haleckiemu należą się słowa uznania.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Wydawn. „Młodzież Misyjna" Warszawa, X. Siemca 6. A. B.: Arumu Gam, powieść mis. str. 122.

Pamiątka dnia misyjnego, materjały na urocz. mis. str. 111.

Patagonja, dramat mis. w 3 odsł. (role męskie) str. 84.

Inne nakłady:

Prof. Dr. P. Parsch: Kazania o Mszy św. opr. X. J. Korzonkiewicz, str. 97.
Z. Rieff: Teresa Neumann, str. 15.
X. Dr. L. Łomiński: Matka Boża w katakumbach, str. 129.
X. L. Müller: Bożemu Sercu cześć i chwała, XX. Jezuici, str. 259.
O. J. Wujek: Historja Męki Pana nasz. J. Ch. j. w. 205.
O. A. Brou T. J.: Duch św. Ignacego Loyoli, j. w. str. 162.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat nadzwyczajny Prezydjum Związku.

I. Co wszystkie sodalicje związkowe otrzymały z Centrali w miesiącu maju?

1) **Kwestjonarjusz II. wiosenny,** na którym opiera się niemal wyłącznie roczne Sprawozdanie Związku. Wysłano po 2 egzemplarze.
2) **Komunikat z rozkładem tegorocznych rekolekcyj** dla sodalisów-maturzystów w 15 serjach w całym kraju.
3) **Karty zgłoszeń dla sodalisów-maturzystów na rekolekcje** tegoroczne, a to w ilości odpowiadającej mniejwięcej ilości posiadanych przez sodalicje w bieżącym roku abiturjentów.
4) **List do X. Moderatora w sprawie rekolekcyj maturzystów.**

II. Co wszystkie sodalicje związkowe powinny zrobić w miesiącu czerwcu?

1) **Do 5 go czerwca** dokładnie wypełnić i zwrócić **kwestjonarjusz II.** jako sprawozdanie za rok szkolny 1930/31.
2) **Wskazanym w komunikacie rekolekcyjnym XX. Moderatorom diecezjalnym** lub ich zastępcom odesłać **karty zgłoszeń** maturzystów na rekolekcje, wraz z poleconą **zaliczką** pieniężną 5 zł.

3) **Zamówić w Centrali** dla odchodzących maturzystów odpowiednią ilość:
   a) **listów polecających** do sodalicji akademików,
   b) **kart pocztowych** na przesłanie adresów ze studjów lub posady po wakacjach do moderatora swej dawnej, szkolnej sodalicji (p. IV strona okładki).

4) **Zamówić w Centrali karty pocztowe** z doniesieniem o wakacyjnej Komunji św. w sierpniu białe (lub także i w lipcu, niebieskie), a to w ilości odpowiadającej obecnej ilości członków sodalicji.

5) **Przesłać do Centrali sprawozdanie** za rok szk. 1930/31 do zamieszczenia w miesięczniku.

6) **Wyrównać wszelkie zaległości** kasowe swojej sodalicji za rok szk. 1930/31 w Administracji miesięcznika i Centrali (wkładki związkowe, rachunki Składnicy).

7) **Zamówić na wakacje nalepki na Kolonję** i rozdzielić między sodalisów, z prośbą o rozprzedaż ich wśród znajomych.

X. J. Winkowski.

Ważne dla sodalisów - maturzystów!

Zarząd Domu im. X. Stefana Bratkowskiego T. J. ogłasza konkurs na uzyskanie mieszkań w Domu Sodalicji Marjańskiej Akademików w Krakowie, przy ul. Kanonicznej 14, na rok szkolny 1931/32. Mieszkanie uzyskać mogą sodalisi, a podania z dołączonym przebiegiem życia i poświadczeniem swego dotychczasowsgo Ks. Moderatora należy wnosić do dnia 20 czerwca 1932 na ręce Zarządu Domu w Krakowie, Kanonicza 13. Za Zarząd: Mgr. Józef Bednarczyk, administrator.

Komunikat Prezydjum Związku.

Nr. 7 (32).

Najusilniej proszę Zarządy wszystkich sodalicyj o łaskawe **powtórne przeczytanie poprzedniego Komunikatu** mojego Nr. 6 (31) w numerze za maj na str. 198 i **ścisłe zastosowanie się** do podanych tamże wskazówek, względnie życzeń. Od ich spełnienia zależy niezmiernie wiele w działalności naszej Centrali i całego Związku.

Przystąpiły do Związku, nadsyłając ustawową deklarację następujące nowopowstałe sodalicje uczniów szk. średnich (ponieważ przez przeoczenie dwukrotnie wydrukowano poprzednio sodalicję Wągrowiec, oznaczamy obecnie pierwszą sodalicję liczbą 18): **18) Sanok,** diec. przemyska, gimn. państw. im. Król. Zofji, Mod. X. Prof. Paweł Rabczak, dnia 24 kwietnia 1931; **19) Chełm II.,** diec. lubelska, gimn. państw. im. Stefana Czarnieckiego, Mod. X. Prof. Władysław Chróścik, dnia 25 kwietnia; **20) Druja,** archid. wileńska, gimn.

prywat. im. Króla Stefana Batorego, Mod X. Prof. Hermanowicz, (prosimy o imię) dnia 14 maja. **21) Przemyśl II.**, dec. przemyska, pryw. seminarjum nauczyc. męskie Mod. X. Prof. Wojciech Lewkowicz, dnia 15 maja.

Podaję do wiadomości XX. Moderatorów sod. w większych miastach, że w Łomży zorganizowali tamtejsi XX. Moderatorzy naszych 4 sodalicyj **pierwszy w Związku Kurs dla Konsult sodalicyjnych.** Odbył on się w W. Poście. Przez 5 niedziel przeprowadzono wykłady Moderatorów lub zaproszonych gości, po świętach W. Nocy zaś egzaminy konsultorów przed specjalną Komisją. Przy egzaminie wymagano: dokładnej znajomości „Przewodnika sodalicyj marj." X. J. Rostworowskiego, Ustaw sodalicji i Związku, księgowości sodalicyjnej, zwłaszcza przepisów „Księgi Podręcznej", wkońcu obowiązkowej lektury takich wydawnictw, jak „Rekolekcje zamknięte", „Sodalicja a przyszli nauczyciele" itp. Szczególny nacisk położono na umiejętność układania całorocznego planu pracy dla sodalicji oraz dla kółek aspirantów i kandydatów. Referaty głoszono w 2 cyklach, dla sod. uczniów i uczenic. **Myśl znakomita!** Najgoręcej polecam ją rozwadze sodalicyj większych miast. Oby Warszawa, Wilno, Poznań, Kraków, Lwów, Radom, Łódź itd. itd. **już w najbliższym roku szkolnym** zorganizowały takie kursy łomżyńskim wzorem! Życie sodalicyjne ruszyłoby innem korytem, a odczułaby to niewątpliwie i Centrala!

Zakopane, dnia 20 maja 1931. *Ks. Józef Winkowski.*

NASZE SPRAWOZDANIA.

AUGUSTÓW (państw. sem. naucz. — dn. 24 kwiet.) Sodalicja nasza została założona dzięki inicjatywie ks. Prefekta St. Makiela, który wiele trudów poniósł, ażeby wreszcie pracę swą uwieńczyć pomyślnym wynikiem, gdyż po całorocznem przygotowaniu 17 kandydatów przyjął w szeregi Sodalicji. Pracę swą rozpoczęliśmy dn. 8 XII. 29 r. Z początku wielu z nas, obawiając się, czy podołają obowiązkom odnosiło się do sodalicji z pewną rezerwą, lecz dzięki mądremu i taktownemu kierownictwu ks. Moderatora pozbyliśmy się tego lęku i śmiało zaczęliśmy iść naprzód. Na pierwsze zebranie organizacyjny stanęło nas 26 kandydatów. Zaczęliśmy od czytania „Ustaw", dołączając do tego co pewien czas inne prace i praktyki religijne jak: Referaty, odczyty, akademje, Mszę św., odmawianie Różańca św., nabożeństwa miesięczne tak, że w dniu 25 marca b. r. byliśmy zupełnie przygotowani do tak ważnego aktu i obznajomieni z życiem sodalicyjnem. Praca nasza pójdzie teraz łatwiej, kiedy wreszcie zostaniemy przyjęci do Związku i nawiążemy ścisły kontakt z ks. prezesem. Od samego początku zaprenumerowaliśmy miesięcznik „Pod znakiem Marji", które to pismo oddało nam wiele nieocenionych wskazówek i rad, zaznajomiło nas i związało bardziej z życiem sodalicyjnem, zagrzewało do pracy i zachęcało do wytrwania. Jako przyszli nauczyciele, rozumiemy potrzebę organizowania się i zrzeszania się w związki, które łatwiej się mogą bronić przed wrogami, rozumiemy potrzebę odrodzenia się religijnego narodu, dzisiejszy ruch i intencję Kościoła św., więc postanawiamy w przyszłości dołożyć sił i starań, ażeby ten ruch spotęgować i do pracy wciągać obojętnych swych kolegów.

DZISNA gimn. państw. im. ks Grzeg. Piramowicza — dn. 23 kwiet.) Sodalicja liczy 18 członków (11 sod. 2 kand. 5 asp.) Odbyła w roku 14 zebrań ogólnych. Referaty: Sodalis wobec życia codziennego, Charakterystyka O, Jana Beyzyma, Św. Augustyn mistrzem sodalisa, Religijność i cześć Marji u Mickiewicza, Teresa Neuman, O akcie wiary, O powołaniu kapłańskiem, Liturgja drogą do Kościoła, Masonerja

i sekty, O żydostwie, O rozmyślaniu, Spowiedź odbywano każdego miesiąca. X. Moderator wygłosił 4 konferencje. Na zebraniach podawano stale także sprawozdania z treści „Sodalis Marianus" i „Misyj Katolickich". Frekwencja 85% W święto patrona młodzieży św. Kazimierza odbyła się uroczysta akademja Sodalicja buduje ołtarz do kaplicy gimnazjalnej. Sodalisi korzystają z obszernej bibljoteki Ks. Moderatora.

KIELCE III. (pryw. gimn. im. M. Reja — dn. 15. kwietnia.) Rok szkolny 1929/30 był dalszym etapem rozwoju naszej sodalicji. Okazało się to we wzmożonej pracy w postaci pisania referatów, zdwojonej ilości zebrań, oraz znacznego powiększenia ilości książek w skromnej dotychczas bibljotece sodalicyjnej. Wzrosła także ilość członków, w ubiegłym roku szkolnym było 42, w bieżącym 65 (39 sod. 16 kand. 10 asp.) Członkowie uczęszczali w 82% do miesięcznej Spowiedzi i Komunji św. sodalicyjnej. Odbyło się 14 zebrań z 11 referatami: O kształceniu woli, Wewnętrzne życie Kościoła odnośnie do cywilizacji, Charakter (w trzech częściach), Ateizm, Konieczność spowiedzi, Katolicyzm, a współczesny film, Jazz w muzyce i życiu, Brak wytrwałości u Polaków, Samobójstwo a wyznania, Sodalis w życiu, Zła książka a młodzież. W tym również roku odbyły się dwie uroczyste akademje: papieska i ku czci św. St. Kostki. Wśród sodalisów rozwija się coraz bardziej zamiłowanie do lektury religijnej; dzięki temu na zebraniach naszych toczą się niejednokrotnie ciekawe dyskusje w związku z poruszonemi w referatach problemami.

KRAKÓW II. (IX. gimn. państw. im. Witkowskiego — dn. 26 marca.) W roku szk. 1928/9 zebrań ogólnych odbyło się 9 z referatami: Sodalicyjny wyścig pracy i jego znaczenie dla narodu, Bądź obowiązkowym, Komunja św., Co to jest Sodalicja Marjańska, O dobrym przykładzie, zgorszeniu i odwadze przekonań, Nadzieja, Czwarte przykazanie. Nabożeństw odbyło się 9, jak co roku wspólnie z 7 sodalicjami krakowskiemi. Posiedzeń Konsulty 10, w tem 2 nadzw. Do Komunji św. sodalisi przystępowali na nabożeństwach szkolnych. Prócz tego odbyło się 9 zebrań aspirantów i kandydatów pod przewodnictwem instruktora kandydatów. Trzy razy odbyła się Komunja św. gremjalna (listopad, grudzień, maj) Odbył się również uroczysty Opłatek, a dzień Patrona młodzieży i sodalicji, św. Stanisława Kostki uczcili sodalisi Akademją. W roku 1929/30 dzięki staraniom Ks. Moderatora otrzymaliśmy w budynku gimnazjalnym salę, co było dla nas niemałym sukcesem i wielką radością; brak urządzenia sali nie pozwalał jeszcze w tym roku jednak na odbywanie w niej jakichkolwiek posiedzeń. Nabożeństw odbyło się 9, zebrań mies. 8, posiedzeń Konsulty 9 zwycz., 3 nadzwycz. Referaty: Kościół a sprawa społeczna, Chrystus Król w Najśw. Sakramencie, Najśw. Marja Panna, Rola jednostki w społeczeństwie, Wstrzemięźliwość, Po maturze, Żywot św. Franciszka z Assyżu. Dzień św. Stanisława Kostki uczciliśmy uroczystą Akademją w budynku gimnazjalnym i Komunją św. gremjalną. Dnia 1. marca urządziliśmy Wieczór Muz. Wokalny, z którego połowę dochodu przeznaczyliśmy na Kolonję, a resztę na powiększenie bibljoteki, która liczy 80 tomów, zaspokajając potrzebę religijnej lektury uczniów gimnazjum. Towarzyskie życie sodalicji ożywił Opłatek. W dzień imienin Ks. Moderatora członkowie wysłuchali Mszy św. i przyjęli Komunję św. na Jego intencję. Kwotę zebraną na upominek na życzenie Ks. Moderatora przekazano na dochód Kolonji. Sodalicja liczyła 35 członków (25 sod. 4 kand., 6 asp.) Frekw. 75% - 80%.

WOLSZTYN II (państw. gimn. — dn 24 marca). Rok 1930, rokiem nadzwyczajnego rozwoju naszej Sodalicji. Hasło do pracy rzucił zarząd. Intencje zarządu zrozumieli członkowie i wsparli go w pracy. Czynnikiem łączącym poszczególnych sodalisów były zebrania miesięczne, kółkowe, wspólne nabożeństwa, oraz wycieczki. Zebrań konsulty odbyło się 10 i tyleż miesięcznych. Referaty: Religja a państwo, Katolicyzm a Polska, Polski Kościół Narodowy, Nasz stosunek do Żydów, Pobożność, Socjalizm a religja, Bądź konsekwentny, Na czem polega przyjaźń, Znaczenie Ligi Nar. i jej stosunek do papieża. Królowa Korony Polskiej. W ciągu roku urządzono 3 uroczyste nabożeństwa i wspólną adorację Najśw. Sakramentu. W grudniu 1930 r. z powodu złotego jubileuszu kapłaństwa papieża Piusa XI, urządziła sodalicja uroczystą akademję. Bardzo intensywnie pracowała sodalicja również nad wewnętrznem wyrobieniem sodalisów, sprowadzając kilka tomów książek religijnych. Prawdziwym opiekunem i ojcem sodalicji jest ks. Moderator, który zawsze służy radą i wskazówkami. Również bardzo gorliwie zajmuje się sodalicja sprawami misyjnemi. Prócz zbierania znaczków i stanjolu, uchwalili członkowie kółka misyjnego dobrowolnie co miesiąc pewną kwotę pieniędzy na cele misyjne. Do akcji tej wciągnięto także niesodalisów uczniów klas wyższych. Sodalicja liczy 37 czł. (17 sod. 20 kand.). Przecię-

tna frekwencja na zebraniach wynosiła 90%. W zamkniętych rekolekcjach w Gościeszynie brało udział 10 sod. maturzystów, z których 5 poświęciło się studjom teologicznym, 10 sodalisów brało udział w II Kongresie w Częstochowie.

ZAKOPANE (gimn. państw. — dn. 15 kwietnia). Sodalicja nasza w tym roku rozwijała się pomyślnie, do czego przyczyniło się ustalenie z góry planu pracy przez konsultę. Sodalicja liczy 69 członków (35 sodalisów, 20 kandydatów, 14 aspirantów). Zebrań miesięcznych było 10 z referatami: Liberalizm i jego znaczenie wychowawcze, Znaczenie szkoły katolickiej, Wychowawcze znaczenie katolicyzmu, Wrażenia z dziesięciolecia Związku i II. Kongresu w Częstochowie, Potrzeba ideału u młodzieży i urzeczywistnienie go przez sodalicję, Sodalis wobec służby wojskowej, Współczesne niebezpieczeństwa dla życia religijnego, Idea współczesnego nacjonalizmu wobec etyki katolickiej, O modlitwie, Czy i w jakim zakresie możemy w szkole pracować społecznie. Po każdem zebraniu wywiązywała się długa i ożywiona dyskusja. Cztery razy do roku poawał X. Mod. na zebraniach obraz klasyfikacji z konferencyj okresowych ujęty w punkty. Przeciętna suma punktów była u sodalisów niemal każdej klasy wyższa o 1·5 - 3 punktów od przeciętnej całej klasy. Osobny dział zebrań stanowią doroczne zebrania klasowe, zebrania kierowników Kółek św. Stanis. zebrania referentów. Konsulta odbyło 15 posiedzeń w tem jedno nadzwyczajne, Komunij św. było 12 w tem dwukrotna obowiązkowa w czasie wakacyj, nabożeństw sodalicyjnych 9. Frekwencja 80 - 90%. W sodalicji istniało kółko misyjne, które zajmowało się zbieraniem stanioli, znaczków i urządziło raz w ciągu roku składkę na misję. Sodalisi kierowali 4 kółkami dla uczniów klas I - IV., które mają przygotować młodszych kolegów do sodalicji. Kółka te odbyły 30 zebrań. Sodalicja urządziła w maju wieczorek, z którego zebrany dochód 212 zł. przeznaczono na Kolonję. W każdy pierwszy piątek od godz. 13 - 18 pełnią sodalisi na zmianę adorację N. S. wystawionego w kośc. paraf. w przeddzień zaś święta patronalnego Królowej Kor. Polskiej już od lat 12 nocną. od godz. 20 - 24 w kapl. klasztornej. Gremjalnie ze sztandarem uczestniczą w proc. B. Ciała. W dzień imienin X. Moderatora przystąpili wszyscy na Jego intencję do Komunji św. i na Kolonję złożyli zamiast daru 83 zł. Urządzono 2 dniową wspaniałą wycieczkę na Śnieżnicę (na Z. Święta), a na Kongres częstochowski wyjechało 35 członków ze sztandarem. Również delegacja ze sztandarem uczestniczyła w II. Kongresie prow. krakowskiej, prowadząc pod swym znakiem pochód Kongresu Marjańskiego na Wawel. Bibljoteka sodalicji otwarta jest dla wszystkich uczniów wyższych klas, przez co czytelnictwo religijne w całem gimn. niezmiernie wzrosło. W sodalicji obowiązuje deklaracja niepalenia tytoniu. Sodalisi kierują także sklepem szkolnym. Kilku zeń stale pracuje z dużym nakładem czasu w biurze Centrali Związku i administracji miesięcznika.

Z ostatniej chwili.

Zielone Święta 1931 na Śnieżnicy.

Sodalicja zakopiańska już niemal dorocznym zwyczajem i w obecnym roku ruszyła na Zielone Świątki na Śnieżnicę, gdzie jednak pobyt jej przez całe święta po raz pierwszy umożliwiła kaplica. Już o pierwszej zpołudnia w sobotę olbrzymim, wynajętym autobusem, wskutek fatalnych połączeń kolejowych (4 godziny czekania w Chabówce) przy ślicznej pogodzie ruszyliśmy przez Nowy Targ, Mszanę, Kasinę do samych stóp Śnieżnicy. Tu czekał nasz leśny z końmi, by zabrać cały stos plecaków, przybory kapliczne, koce itp. Po godzinnym marszu powitaliśmy radosnemi okrzykami Kolonję, która wybornie przezimowała czwarty raz! Otwieraliśmy pierwsi jej drugi sezon!

Po zakwaterowaniu się 30 ludzi — w kapliczce nabożeństwo majowe, na które radośnie zwołała nas sygnaturka, niosiąc się po cudownym, młodym bukowym lesie w całej krasie majowej zieleni.

Rano w niedzielę, w tę wspaniałą uroczystość Zesłania Ducha św. i narodzin Kościoła w ubożuchnej, prowizorycznej kaplicy pełno ludu okolicznego. X. Moderator wychodzi ze śpiewaną „sumą“ i głosi Słowo Boże o jasnościach Ducha świętego. Odpowiadamy responsorja, śpiewamy pieśni majowe, a przed niemi potężny hymn „Veni Creator“. Po Mszy świętej wspólnie z ludem intonujemy „Boże coś Polskę“...

Potem wycieczka na szczyt wśród cudownej pogody, a potem odchodzi piłka, zabawa. Po wieczerzy i nabożeństwie majowem, wycieczka leśna, by z wyniosłej polany podziwiać przepiękne sobótki, które z odległych górskich wsi, oświetlonych dziesiątkami ognisk stwarzają wizję jakiegoś czarownego miasta, które nagle legło między szczytami gór w ciemnej, głębokiej kotlinie...

I płyną nasze pieśni... w jasną, księżycową, ale chłodną noc ku dalekim sobótkowym ogniom... do późnej, późnej godziny...

W poniedziałek znowu Msza święta, ludu jeszcze więcej... Kazanie, pieśni... potem znowu chwile wypoczynku i swobody jakiej nigdzie chyba niema...

Niestety trzeba wracać! W kaplicy Pod Twoją obronę i Kto się w opiekę....

Fatalny pociąg i tu nas prześladuje. Czekamy w Rabce 3 godziny z górą (zamiast w Chabówce), kolej daje nam osobny wagon, dobrze po dziewiątej stajemy pod Tatrami, jadąc znów wśród niezliczonych ogni sobótek...

Długo... długo przeżywać będziemy cudowne chwile na sodalicyjnej Kolonji... która radośnie gotuje się na przyjęcie tegorocznych gości z całej Polski!

IX. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 19 kwietnia do 19 maja 1931.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Mikołajun Białystok I 18, X. Łopatto Grodno III 6, X. Lubas Leżajsk 6, X. Szulc Lwów III 6, X. Szarafiński Toruń 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie podano w groszach)** Aleksandrów 340, Brodnica 525, Brzozów 400, Bydgoszcz III 1930, Chojnice 300, Chrzanów 175, Dębica 280, Gdańsk 270, Grodno III 90, Inowrocław 2070, Jarocin 450, Jarosław II 750, Kalisz II 960, Kępno 125, Kielce II 200, IV 380, Końskie 200, Kościerzyna I 405, Koźmin I 2815, Kraków V 3000, VI 2800, VII 85, X 225, Krosno 500. Krotoszyn II 300, Król. Huta I 120, Lwów III 1000, IV 250, Łańcut 330, Łomża IV 480, Łowicz 450, Łódź V 300, Mielec 180, Nieśwież 150 Nowy Sącz IIg. 4850, Ostrów Pozn 1000, Otwock 180, Pabjanice 70, Poznań I 820, II 215, V 170, VII 250, Radom I 220, Rogoźno I 480, Rudnik n/San. 266, Sambor I 530, Sanok 80, Siedlce II 140, III 810, Skarżysko 90, Słonim I 260, Starogard 275, Staszów 285, Stryj I 380, Szamotuły 600, Śrem 345, Świecie 125, Tarnów II 410, IV 570, Tarn. Góry I 760, Tczew 230, Toruń 3250, Trzemeszno 700, Wąbrzeźno 900, Wągrowiec 150, Wilno I. 775, II 210, Wolsztyn I 165, II 85, Zambrów 225, Żnin 580. **Razem sodalicyj 71.**

Gdyby takich więcej!

Nie - papierowa rezolucja!

Prezydjum Związku otrzymuje w chwili oddania numeru na maszynę drukarską taki list z sodalicji związkowej **Skarżysko-Kamienna:**

„Na ostatniem zebraniu ogólnem naszej sodalicji w myśl rezolucji Zjazdu warszawskiego, że każda sodalicja powinna popierać sprawy Kolonji, przeprowadziliśmy uchwałę, mocą której **każdy członek zobowiązał się rozprzedać podczas wakacyj obrazków św. Kazimierza egzempl. 10, jeden arkusz znaczków po 10 i jeden po 5 groszy.**

Dlatego uprzejmie prosimy o przysłanie nam 300 obrazków, 550 nalepek po 10 i 700 po 5 groszy, razem za 150 zł.".

ZENON KROGULEC prezes.

Wołamy do wszystkich sodalicyj w Związku: **Gdyby takich więcej!**

Baczność! **Uwaga Sodalisi!**

I. Konkurs Kolonji na Śnieżnicy!

Chcąc wyrazić swoją radość z rezolucji Skarżyskiej i pełne dla niej uznanie, Prezydjum Związku ogłasza po raz pierwszy Konkurs na bezpłatne miejsce im Sodalicji Skarżysko dla jednego **sodalisa-maturzysty** w miesiącu lipcu 1931 na Śnieżnicy. Do podania należy dołączyć:

1) odpis świadectwa dojrzałości,
2) list polecający X. Moderatora,
3) obraz stanu majątkowego rodziców petenta,
4) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia.

Pierwszeństwo mają sodalisi z wielkich miast lub ośrodków przemysłowych. Termin wnoszenia podań do 15 czerwca 1931. Odpowiedź prezydjum 25 czerwca. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

X Winkowski.

Polecamy na rok szk 1931/32

KSIĘGĘ PODRĘCZNĄ

dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj

Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł. dla innych 5·— zł. silnie oprawna 5·50 (6·— zł.).

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod Znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 8·50 zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
— **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 6 zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Nasza korespondencja“ dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Fr. Kabe: **Ścieżki młodości sławnych mężów.** 2 tomy. Cena 8 zł.
Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł, dla innych 5·— zł, silnie oprawna 5·50 i 6·— zł.
— **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. 1·70 zł.
— **Rekolekcje zamknięte.** Cena 50 gr. (na wyczerpaniu).
— **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 30 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 20 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 20 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wl. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 25 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 1·— zł. za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal Sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. Cena na papierze 20, na kartonie 25 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 50 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena 2·50 zł. (Mogą być także srebrne oksydowane). Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja! Nowe wydanie. Cena 20 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga“ — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 10 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 5 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku. 15 gr.

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!


K.U.L.